

ID 60668

WOJEWÓDZKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
im. Josepha Conrada Korzeniowskiego
Pracownia Regionalna
przełódka poczt. Nr 447
80-958 Gdańsk 50
tel: 301-43-11 do 14 w: 237

magazyn 4



Numer 1 wydano
23 sierpnia 1980
w Stoczni Gdańskiej

SOLIDARNOŚĆ

ISBN 1232-6984

ZARZĄDU
REGIONU
GDAŃSKIEGO (474)
kwiecień 2005



Nie lękajcie się!

JAN PAWEŁ WIELKI 1920 - 2005

Więc oto idzie – Papież Słowiański,
Ludowy brat...

Oto już leje balsamy świata

Do naszych łon,

Hufiec aniołów – kwiatem umiata

Dla niego tron,

On rozda miłość, jak dziś mocarze

Rozdają broń,

Sakramentalną moc on pokaże

Świat wzięwszy w dłoń.

Juliusz Słowacki

Jan Paweł II 1920 – 2005

- ◆ 18 maja 1920 – w Wadowicach urodził się Karol Józef Wojtyła
- ◆ 22 czerwca 1938 – Karol Wojtyła zapisał się na Wydział Filozofii (kurs polonistyki) na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie
- ◆ 1 listopada 1940 – aby zarobić na utrzymanie i uniknąć deportacji podjął pracę w kamieniołomach w Zakrzówku
- ◆ 18 lutego 1941 – zmarł ojciec Karola Wojtyły
- ◆ Wiosna 1942 – rozpoczął pracę w fabryce chemicznej Solvay
- ◆ Październik 1942 – rozpoczął konspiracyjne studia w seminarium duchownym pod kuratelą abpa Adama Sapiehy, pracując jednocześnie w Solvayu
- ◆ 1 listopada 1946 – święcenia kapłańskie przyjęte z rąk abpa Sapiehy
- ◆ 26 listopada 1946 – początek studiów na Rzymskim Uniwersytecie Dominikańskim „Angelicum”, gdzie dwa lata później ks. Wojtyła uzyskał doktorat
- ◆ 8 lipca 1948 – Karol Wojtyła został wikarym w parafii Niegówic koło Bochni
- ◆ 16 grudnia 1948 – otrzymał tytuł magistra teologii za studia na UJ wraz z nadaniem doktoratu „summa cum laude”
- ◆ 7 sierpnia 1949 – zostaje przeniesiony do Krakowa, gdzie pełni funkcję wikarego w parafii św. Floriana.
- ◆ 1 grudnia 1956 – zostaje mianowany docentem i zostaje mu powierzona Katedra Etyki na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.
- ◆ 4 lipca 1958 – w wieku 38 lat nominowany przez Papieża Piusa XII biskupem sufraganiem krakowskim.
- ◆ 11 października 1962 – początek Soboru Watykańskiego II, którego jednym z najaktywniejszych uczestników jest bp. Karol Wojtyła
- ◆ 8 marca 1964 – ingres arcybiskupi na Wawelu
- ◆ 16 października 1978 – Abp Karol Wojtyła został wybrany 263 następcą św. Piotra i przyjmuje imię Jana Pawła II.
- ◆ 25 stycznia 1979 – pierwsza zagraniczna podróż Jana Pawła II do Dominikany, Meksyku i na Wyspy Bahama.
- ◆ 4 marca 1979 – pierwsza encyklika Jana Pawła II „Redemptor hominis”
- ◆ 13 maja 1981 – zamach na życie Jana Pawła II.
- ◆ 27 października 1986 – Światowy Dzień Modlitw o Pokój – w Asyżu spotkali się z Papieżem chrześcijanie różnych wyznań, a także przedstawiciele wyznań niechrześcijańskich.
- ◆ 25 czerwca 1992 – Jan Paweł II podpisuje nowy Katechizm Kościoła Katolickiego.
- ◆ 4-10 września 1993 – w trakcie pierwszej pielgrzymki do krajów byłego ZSRR – Litwy, Łotwy i Estonii Jan Paweł II ostro potępia ateistyczny komunizm
- ◆ 23 lutego 1998 – ratyfikacja konkordatu pomiędzy Stolicą Apostolską i Rzeczypospolitą Polską
- ◆ 12 marca 2000 – nabożeństwo ekspiacyjne, którego punktem kulminacyjnym było wyznanie win Kościoła rozpisanie na głosy Papieża i siedmiu kardynałów. Modlono się o wybaczenie grzechów narzucania prawdy siłą, naruszania jedności Kościoła, grzechów popełnionych w stosunku do Izraela, wyznawców innych religii, słabszych grup społecznych, takich jak imigranci i Cyganie, kobiet, ubogich, odepchniętych.
- ◆ 2 kwietnia 2005 – o godzinie 21.37 Bóg powołał do siebie Ojca Świętego Jana Pawła II

Aby przyniosło

Proszę z pokorą i ufnością Dobrego Pasterza, aby moje posługiwanie na ziemi ojczystej – za pośrednictwem Pani Jasnogórskiej – przyniosło dobre owoce. I wszystkich proszę, aby o to się modlili.

Plac św. Piotra, 17 czerwca 1987

O miłości

„Bóg jest miłością” (1 J 4,8). Chrześcijaństwo jest religią miłości. Podczas gdy inne systemy myślenia i postępowania chcą budować świat człowieka oparty na bogactwie, władzy, przemocy, wiedzy czy użyciu - Kościół głosi miłość. Najświętsze Serce Jezusa jest właśnie obrazem tej nieskończonej i miłosiernej miłości, jaką Ojciec niebieski rozlał w świecie przez swojego Syna Jezusa Chrystusa. Nowa ewangelizacja ma na celu doprowadzić ludzi do spotkania z tą miłością. Tylko miłość, którą objawia Serce Chrystusa, jest zdolna przemienić serce człowieka i otworzyć je na cały świat, by uczynić go bardziej ludzkim i Bożym.

Warszawa, 11 czerwca 1999

O prawdzie

Człowiek jest sobą poprzez wewnętrzną prawdę. Jest to prawda sumienia, odbita w czynach. W tej prawdzie każdy człowiek jest zadany samemu sobie. Każde z tych przykazań, które wymienia z przekonaniem młody rozmówca Chrystusa, każda zasada moralności jest szczególnym punktem, od którego rozchodzą się drogi ludzkiego postępowania, a przede wszystkim drogi sumień. Człowiek idzie za prawdą tutaj wyrażoną, którą równocześnie dyktuje mu sumienie, albo też postępuje wbrew tej prawdzie. W tym miejscu zaczyna się istotny dramat, tak dawny jak człowiek. W punkcie, który ukazuje Boże przykazanie, człowiek wybiera pomiędzy dobrem a złem. W pierwszym wypadku - rośnie jako człowiek, staje się bardziej tym, kim ma być. W drugim wypadku - człowiek się degraduje. Grzech pomniejsza człowieka.

Gdańsk, 12 czerwca 1987

Odżywają, a zarazem znajdują swe naturalne dopełnienie w słowach św. Pawła: Prawdę czynicie w miłości (por. Ef 4,15). Służąc prawdzie z miłości do prawdy i do tych, którym ją przekazujemy, budujemy wspólnotę ludzi wolnych w prawdzie, tworzymy wspólnotę ludzi zjednoczonych miłością do prawdy i miłością wzajemną w prawdzie, wspólnotę ludzi, dla których miłość prawdy stanowi zasadę jednoczącą ich więzi.

Lublin, 9 czerwca 1987

O wierze

Chrystus nie obiecuje łatwego życia, nie obiecuje łatwego życia tym, którzy Go naśladowają. Zapo-

wiada raczej, że idąc za Ewangelią, będą musieli stać się znakiem sprzeciwu. Jeżeli On sam cierpiał przesładowanie, to stanie się ono również udziałem Jego uczniów.

■ ■ ■

Człowiek wierzący „cierpi dla sprawiedliwości”, gdy w zamian za swoją wierność Bogu doświadcza upokorzeń, obrzucany jest obelgami, wyśmiewany w swoim środowisku, doznaje niezrozumienia nieraz nawet od najbliższych. Gdy naraża się na sprzeciw, niepopularność i inne przykre konsekwencje. Zawsze jednak gotowy do złożenia każdej ofiary, bo „trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi” (Dz 5,29). Obok męczeństwa publicznego, które dokonuje się zewnętrznie, na oczach wielu, jakże często ma miejsce męczeństwo ukryte w tajnikach ludzkiego wnętrza; męczeństwo ciała i męczeństwo ducha. Męczeństwo naszego powołania i posłannictwa. Męczeństwo walki z sobą i przecięcia samego siebie.

Bydgoszcz, 7 czerwca 1999

O wolności

Wolność jest darem Bożym. To się nawet nie redukuje do jakichś ludzkich ustaleń. Człowiek może ustalać tylko w obrębie tego, co już jest jakoś zadane w porządku przez człowieka zastanym, porządku stworzonym przez Boga. Więc Kościół jest ekspertem od wolności, tak jak jest ekspertem od grzechu. Bo te rzeczy idą razem z sobą: wolność i grzech. Bóg zaryzykował - ośmielił się powiedzieć - zaryzykował wolność w stosunku do swoich stworzeń, w stosunku do ludzi tu na ziemi, zapłacił za to i to potwierdziło wymiar wolności człowieka w niesamowity sposób, właśnie to, że Bóg za wolność nadużył przez człowieka zapłacił. To właśnie znaczy: „Do końca umiłowal”.

Kraków, 10 czerwca 1987

Dar wolności. Trudny dar wolności. Tylko ten, kto jest wolny, może – także – stać się niewolnikiem...

Wolność wszakże może przerodzić się w swawolę. A swawola – jak wiemy również z naszych własnych dziejów – może omamić człowieka pozorem „złotej wolności”.

Co krok jesteśmy świadkami, jak wolność staje się zacinem różnorodnych „niewoli” człowieka, ludzi, społeczeństw. Niewola pychy... i niewola egoizmu, nienawiści...

Człowiek nie może być prawdziwie wolny, jak tylko przez miłość.

Miłość Boga nade wszystko i miłość ludzi: braci, bliźnich, rodaków...

Częstochowa, 13 czerwca 1987

O nadziei

Co to jest nadzieja? Co ona znaczy? Znaczący: „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj!” (Rz 12,21). Zło można zwyciężać. To jest właśnie siła nadziei.

Maryjo, Królowo Polski, w godzinie Jasnogórskiego Apelu, na szlaku Kongresu Eucharystycznego w Ojczyźnie, proszę Cię dla wszystkich moich rodaków o taką „zwycięską nadzieję”.

■ ■ ■

Nadzieja, która jest mocą człowieka, która go czyni mocnym również wśród cierpień i doświadczeń. Wśród przeciwności.

Pani Jasnogórska, spraw, aby człowiek na polskiej ziemi zwyciężał mocą tej nadziei, która rodzi się z Chrystusa, z Eucharystii. Przecież On „do końca nas umiłowal” (por. J 13,1).

Częstochowa, 12 czerwca 1987

O powinnościach

Droga, jaką wskazywał Chrystus, do tego prowadziła: ażeby „bardziej być”! Zawsze do tego prowadziły wskazania Ewangelii. W każdym bez wyjątku zawodzie czy powołaniu - wezwanie Chrystusa do tego prowadzi.

Wasze powołania i zawody są różne. Musicie dobrze rozważyć, w jakim stosunku - na każdej z tych dróg - pozostaje „bardziej być” do „więcej mieć”. Ale nigdy samo „więcej mieć” nie może zwyciężyć. Bo wtedy człowiek może przegrać rzecz najcenniejszą: swoje człowieczeństwo, swoje sumienie, swoją godność. To wszystko, co stanowi też perspektywę „życia wiecznego”.

„Życie wieczne” - to królestwo Boże. Przykazania Boże do niego stanowią drogę. Ale... czyż nie jest prawdą, że zależy od nich równocześnie to, co tu na ziemi można nazwać „królestwem człowieka”? Czyż może być życie na jakimkolwiek miejscu ziemi „królestwem człowieka”, jeśli się odrzuci te przykazania: nie zabijaj, nie cudzołóż, nie mów fałszywego świadectwa, czcij ojca i matkę swoją, będziesz miłował bliźniego twego?

O grzechu

Stajemy wobec rzeczywistości grzechu. Grzech jest obrazą Boga, jest nieposłuszeństwem wobec Boga, wobec Jego prawa, wobec normy moralnej, którą dał człowiekowi, wpisując ją w ludzkie serce,

dobrze owoce...

i potwierdzając oraz udoskonalając przez Objawienie. Grzech przeciwstawia się miłości Boga do nas i odwraca od Niego nasze serca. Grzech jest „miłością siebie, posuniętą aż do pogardy Boga”, jak mówi św. Augustyn (*De Civitate Dei*, 14, 28). Grzech jest wielkim złem w całym swoim wielorakim wymiarze, poczynając od pierwotnego, poprzez wszystkie grzechy osobiste każdego człowieka, poprzez grzechy społeczne, grzechy, które obciążają dzieje całej ludzkości.

■■■■

Trzeba, abyśmy sobie ciągle uświadamiali to wielkie zło, zdobywali subtelną wrażliwość i wyraźne poznanie zawartego w grzechu zarzewia śmierci. Chodzi tu o to, co zwykło się nazywać poczuciem grzechu. Ma ono swoje źródło w świadomości moralnej człowieka, związane jest z uznaniem Boga, poczuciem łączności ze Stwórcą, Panem i Ojcem. Im głębsza będzie świadomość łączności z Bogiem, którą umacnia życie sakramentalne człowieka i szczerza modlitwa, tym bardziej wyraziste będzie poczucie grzechu. Rzeczywistość Boga odśłania i rozjaśnia tajemnicę człowieka. Czyńmy wszystko, aby uwrażliwić nasze sumienia, i strzec ich przed wypaczeniem czy znieczuleniem.

Elbląg, 6 czerwca 1999

O cierpieniu

W Kościele chory, cierpiący jest „wezwany do uczestnictwa w owym cierpieniu, przez które dokonano się Odkupienie... O ile człowiek staje się uczestnikiem cierpienia Chrystusa - w jakimkolwiek miejscu świata i czasie historii - na swój sposób dopełnia tego cierpienia, przez które Chrystus dokonał Odkupienia świata” (*Salvifici doloris*, 24). Stąd cierpiący „znajduje jakby nową miarę całego swojego życia i powołania”.

Gdańsk, 12 czerwca 1987

Drodzy bracia i siostry! Na łóżkach szpitalnych, ograniczeni do skromnych warunków codziennego bytowania, chorzy, cierpiący, dajecie świadectwo o Chrystusie: cierpiącym, umęczonym, ukrzyżowanym, konającym na Golgocie. Dajecie świadectwo o Synu, który „wydał samego siebie” (*Ga 1,4*) za grzechy świata. I Duch Święty daje to świadectwo wraz z wami: w was i przez was.

Sam Chrystus jest bowiem obecny w każdym chorym i cierpiącym. On też kiedyś do każdego z nas się odezwie: „Coście uczynili jednemu z tych najmniejszych, Mnieście uczynili... a czego nie uczyniliście jednemu z nich - tegoście i Mnie nie czynili” (*por. Mt 25,40,45*).

Warszawa, 14 czerwca 1987

O biednych

Są sprawy w życiu tak doniosłe i tak pilne, że nie cierpią zwłoki i nie wolno ich odkładać na jutro. One

muszą być podjęte już dziś. Woła psalmista: „Obyście usłyszeli dzisiaj głos Jego: „Nie zatwardzajcie serc waszych”” (*Ps 95[94],7-8*). „Krzyk biednych” (*Hi 34,28*) całego świata podnosi się nieustannie z tej ziemi i dociera do Boga. Jest to krzyk dzieci, kobiet, starców, uchodźców, skrzywdzonych, ofiar wojen, bezrobotnych. Biedni są także wśród nas: ludzie bezdomni, żebracy, ludzie głodni, wzgardzeni, zapomnieni przez najbliższych, przez społeczeństwo, ludzie poniżeni i upokorzeni, ofiary różnych nędogów. Wielu z nich próbuje nawet ukryć swoją ludzką biedę, ale trzeba umieć ich dostrzec. Są także ludzie cierpiący w szpitalach, dzieci osieroczone albo opuszczone przez rodziców czy młodzież przeżywająca trudności i problemy swego wieku.

■■■■

Nie zatwardzajmy serc, gdy słyszemy „krzyk biednych”. Starajmy się usłyszeć to wołanie. Starajmy się tak postępować i tak żyć, by nikomu w naszej Ojczyźnie nie brakło dachu nad głową i chleba na stole, by nikt nie czuł się samotny, pozostawiony bez opieki.

Elk, 8 czerwca 1999

O cywilizacji śmierci

Cywilizacja śmierci chce zniszczyć czystość serca. Jedną z metod tego działania jest celowe podważanie wartości tej postawy człowieka, którą określamy cnotą czystości. Jest to zjawisko szczególnie groźne, gdy celem ataku stają się wrażliwe sumienia dzieci i młodzieży. Cywilizacja, która w ten sposób rani lub nawet zabija prawidłową relację człowieka do człowieka, jest cywilizacją śmierci, bo człowiek nie może żyć bez prawdziwej miłości.

Sandomierz, 12 czerwca 1999

O zeświecczonej cywilizacji

Czarne i białe. Wszędzie na świecie jest jedno i drugie i również tam, gdzie Kościołowi nie brak zewnętrznej wolności głoszenia Ewangelii, posługi duszpasterskiej, jest inna forma zagrożenia jego wolności, wolności ducha Bożego, która płynie z cywilizacji, całkowicie zeświecczonej, z ideologii głoszącej życie ludzkie bez Boga, propagującej taki sposób bycia człowieka na tej ziemi, człowieka i społeczeństwa, jak gdyby Bóg nie istniał. I to znajduje swoje odzwierciedlenie w krajach skądinąd wolnych, w nadużyciu wolności, w różnych przekroczeniach prawa Bożego, zwłaszcza gdy chodzi o poszanowanie życia, świętości małżeństwa, gdy chodzi o całą tę delikatną dziedzinę stosunku mężczyzny i kobiety, dziedzinę, która winna być oparta na poczuciu największej godności człowieka na obraz i podobieństwo Boże, a która jest redukowana w mentalności współczesnej, utylitarystycznej, permissywistycznej, w ten sposób, że już dla tej godności naprawę nie ma miejsca. I często czyni się to w imię wolności człowieka. Tak więc to zmaganie się o wolność Kościoła w świecie i w Polsce ma wiele wymiarów.

Częstochowa, 13 czerwca 1987

O rodzinie

Rodzina jest powołana również do wychowania swoich dzieci. Pierwszym miejscem, gdzie rozpoczyna się proces wychowawczy młodego człowieka, jest dom rodzinny.

Każde dziecko ma naturalne i niezbywalne prawo do posiadania własnej rodziny: rodziców i rodzeństwa, wśród których rozpoznaje, iż jest osobą potrzebującą uczucia miłości i że tym uczuciem może obdarzyć innych, a zwłaszcza najbliższych. Zawsze niech będzie dla was przykładem Święta Rodzina z Nazaretu, w której wzrastał Chrystus przy Matce Maryi i przy opiece Józefie. Ponieważ rodzice dają życie swoim dzieciom, dlatego przysługuje im prawo do tego, by byli uznani za pierwszych i głównych ich wychowawców. Oni też mają obowiązek stworzenia takiej atmosfery rodzinnej, przepojonej miłością i szacunkiem dla Boga i ludzi, która by sprzyjała osobistemu i społecznemu wychowaniu dzieci. Jakże wielką rolę ma do spełnienia matka. Dzięki szczególnie głębokiej więzi, jaka łączy ją z dzieckiem, może skutecznie zbliżyć je do Chrystusa i do Kościoła. Zawsze jednak oczekuje na pomoc swego męża - ojca rodziny.

■■■■

Drodzy rodzice, dobrze wiecie, że nie jest łatwo w dzisiejszych czasach stworzyć chrześcijańskie warunki potrzebne do wychowania dzieci. Musicie czynić wszystko, ażeby Bóg był obecny i czczony w waszych rodzinach. Nie zapominajcie o wspólnej modlitwie codziennej, zwłaszcza wieczornej; o świętowaniu niedzieli i uczestniczeniu we Mszy św. niedzielnej. Jesteście dla swoich dzieci pierwszymi nauczycielami modlitwy i cnót chrześcijańskich i nikt was w tym nie może zastąpić. Zachowujcie religijne zwyczaje i pielęgnujcie tradycję chrześcijańską, ucicie wasze dzieci szacunku dla każdego człowieka. Niech waszym największym pragnieniem będzie wychowanie młodego pokolenia w łączności z Chrystusem i Kościołem. Tylko w ten sposób dochowacie wierności waszemu powołaniu rodzicielskiemu i potrzebom duchowym waszych dzieci.

Łowicz, 14 czerwca 1999



Od świata odszedł wybitny moralista, wielki autorytet, przyjaciel, od nas – Ojciec. Świat patrzy, wspomina i czeka na nowego papieża.

My – cierpimy i płaczymy nie nad Nim przecież i Jego świętym życiem, ale nad nami, nad naszą samotnością i bezradnością. Bowiem On przez blisko dwadzieścia siedem lat mówił nie tylko do nas, ale jakże często także za nas.

Dobry Człowiek

Wśród setek komentarzy, których wysłuchiwałem przez ostatnie dni, szczególnie utkwił mi w pamięci jeden – oto po śmierci Jana XXIII w Rzymie żegnały go plakaty „Dobry papież”. Kiedy odszedł Jan Paweł II, plakaty głosiły – „Dobry człowiek”. I rzeczywiście – potrafił On jak nikt inny na świecie przez wszystkie lata swojego wielkiego pontyfikatu być Człowiekiem, który jest z nami, uczy nas trudnego życia, pokazuje drogę, wreszcie – cierpi i umiera. Każde spotkanie z Nim było czerpaniem z takiego pradawnego źródła człowieczeństwa, pełnego siły i wiary, że człowiekiem warto być, a jego siła drzemie nie w orężu, strachu i nienawiści, ale w wierze, nadziei i miłości. Tę dewizę potrafił przekazywać nie tylko w teorii, ale umiał wcielać ją w życie, udowodnić, że przy jej pomocy można rzeczywiście pomóc drugiemu potrzebującemu człowiekowi i można też zmienić świat, zburzyć „żelazną kurtynę”, bez jednego wystrzału zakończyć „zimną wojnę”.

Od świata odszedł wybitny moralista, wielki autorytet, przyjaciel, od nas – Ojciec. Świat patrzy, wspomina i czeka na nowego papieża. My – cierpimy i płaczymy nie nad Nim przecież i Jego świętym życiem, ale nad nami, nad naszą samotnością i bezradnością. Bowiem On przez blisko dwadzieścia siedem lat mówił nie tylko do nas, ale jakże często



fol. Leszek Biernacki

Brama Stoczni Gdańskiej, Sierpień 1980 r.

także za nas. Mówił ze zdjęć zdobiących drugą bramę Stoczni Gdańskiej 25 lat temu, gdy powstawała „Solidarność”, mówił z ołtarzy podczas homilii głoszonych dla milionów i przez miliony słuchanych, mówił w swoich encyklikach i wystąpieniach w Watykanie i na całym świecie.

Papież solidarności i miłości

Wśród wielu wątków tego pontyfikatu, wielu znaków, które zostawił na wszystkich kontynentach Papież Pielgrzym, jest też znak solidarności. Tej międzyludzkiej, międzynarodowej, społecznej, i tej pisanej wielką literą – naszej „Solidarności”. I przecież nie mogło być inaczej. Bo „Solidarność” powstała z Jego myśli i słów, które podniosły głowy, była autentyczna, zrodzona wśród ludzi, nie napisana w gabinetach, łączyła, a nie dzieliła. Wreszcie dlatego, że „Solidarność”, zdawała się wówczas – 25 lat temu – wyznaczać trzecią drogę między kolektywistycznym i antyludzkim komunizmem i jego odmianami, między socjalizmem odrzucającym wartości a kapitalizmem ze swoim zróżnicowaniem społecznym, przedmiotowym

ciąg dalszy na str. 5

Nie byłoby „Solidarności”

Słowa wypowiedziane w czasie pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II, kiedy mówił do Polaków „Nie lękajcie się!”, stały się iskrą, z której powstała „Solidarność”. Przez następne 25 lat Jego słowa towarzyszyły Związkowi. Przeczytajmy raz jeszcze...

Kierownictwo „Solidarności”, jej członkowie oraz wszyscy, którym leży na sercu wspólne dobro i sprawy wielkiej Polski, nanej bijącej – świętych Rodziców – polskiemu Matce Chrystusa i Panu Jasnogórskiemu oraz z całego serca Wrogom waszemu

Jan Paweł pp. II

25. XI. 1980.

Takim podpisem w listopadzie 1980 roku Ojciec Święty opatrzył swoją fotografię podarowaną „Solidarności”.

Solidarność musi iść przed walką

Fragment homilii, Gdynia, 11 czerwca 1987 r.

W imię przyszłości człowieka i ludzkości trzeba było wypowiedzieć to słowo „solidarność”. Dziś płynie ono szeroką falą poprzez świat, który rozumie, że nie możemy żyć wedle zasady: „wszyscy przeciw wszystkim”, ale tylko wedle zasady: „wszyscy z wszystkimi”, „wszyscy dla wszystkich”.

To słowo zostało wypowiedziane tutaj, w nowy sposób i w nowym kontekście. I świat nie może o tym zapomnieć. To słowo jest waszą chlubą, ludzkie polskie morza. Ludzie Gdańska i Gdyni, Trójmiasta, którzy żywo macie w pamięci wydarzenia lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Nie możemy w świecie współczesnym iść dalej naprzód; popędzani imperatywem zawrotnych zbrojeń, bo to oznacza perspektywę wojen i samozniszczenia. Właśnie: nie tylko wzajemnego zniszczenia. Zbiorowego samozniszczenia.

I nie możemy iść dalej naprzód – nie może być mowy o żadnym

postępie, jeżeli w imię społecznej solidarności nie będą respektowane do końca prawa każdego człowieka. Jeżeli nie znajdzie się w życiu społecznym dość przestrzeni dla jego talentów i inicjatywy. A nade wszystko dla jego pracy.

Tu, nad brzegiem Bałtyku, wypowiadam więc i ja to słowo, tę nazwę „solidarność”, ponieważ należy ono do stałego przesłania społecznej nauki Kościoła. W tym duchu przemawiali Ojcowie i teologowie. Stąd się zrodziły encykliki społeczne ostatniego stulecia, a w czasach ostatnich nauczanie Soboru oraz obu współczesnych papieży, Jana i Pawła, między innymi również Janowa encyklika o pokoju *Pacem in terris*.

Solidarność musi iść przed walką. Wówczas ludzkość może przetrwać. I może przetrwać i rozwijać się każdy naród w wielkiej ludzkiej rodzinie. Bo co to znaczy solidarność? Solidarność to znaczy sposób bytowania wielości ludzkiej, na przykład

narodu, w jedności, w uszanowaniu wszystkich różnic, wszystkich odmienności, jakie pomiędzy ludźmi zachodzą, a więc jedność w wielości, a więc pluralizm, to wszystko mieści się w pojęciu solidarności. Sposób bytowania ludzkiej wielości mniejszej lub większej, całej ludzkości, poszczególnego narodu, bytowania w jedności godnej człowieka.

Powiedziałem: solidarność musi iść przed walką. Dopowiem: solidarność również wyzwala walkę. Ale nie jest to nigdy walka przeciw drugiemu. Walka, która traktuje człowieka jako wroga i nieprzyjaciela – i dąży do jego zniszczenia. Jest to walka o człowieka, o jego prawa, o jego prawdziwy postęp: walka o dojrzały kształt życia ludzkiego. Wtedy bowiem to życie ludzkie na ziemi staje się „bardziej ludzkie”, kiedy rządzi się prawdą, wolnością, sprawiedliwością i miłością.

Jeden drugiego brzemiona noście

Fragment homilii, Gdańsk, 12 czerwca 1987 r.

„Umowy gdańskie” pozostaną w dziejach Polski wyrazem tej właśnie narastającej świadomości ludzi pracy odnośnie do całego ładu społeczno-moralnego na polskiej ziemi. Sięgają one swą genezą do tragicznego Grudnia 1970 roku. I pozostają wciąż zadaniem do spełnienia!

Przejdźmy jeszcze do drugiego czytania dzisiejszej liturgii. „Jeden drugiego brzemiona noście” – pisze św. Paweł do Galatów (6,2), a słowa te mają wielką nośność. „Jeden... drugiego”. Człowiek nie jest sam, żyje z drugimi, przez drugich, dla drugich. Cała ludzka egzystencja ma właściwy sobie wymiar wspólnotowy – i wymiar społeczny. Ten wymiar nie może oznaczać redukcji osoby ludzkiej, jej talentów, jej możliwości, jej zadań. Właśnie z punktu widzenia wspólnoty społecznej musi być dość przestrzeni dla każdego. Jednym z ważnych zadań państwa jest stwarzanie tej przestrzeni, tak aby każdy mógł przez pracę rozwinąć siebie, swoją osobowość i swoje



1983 r.

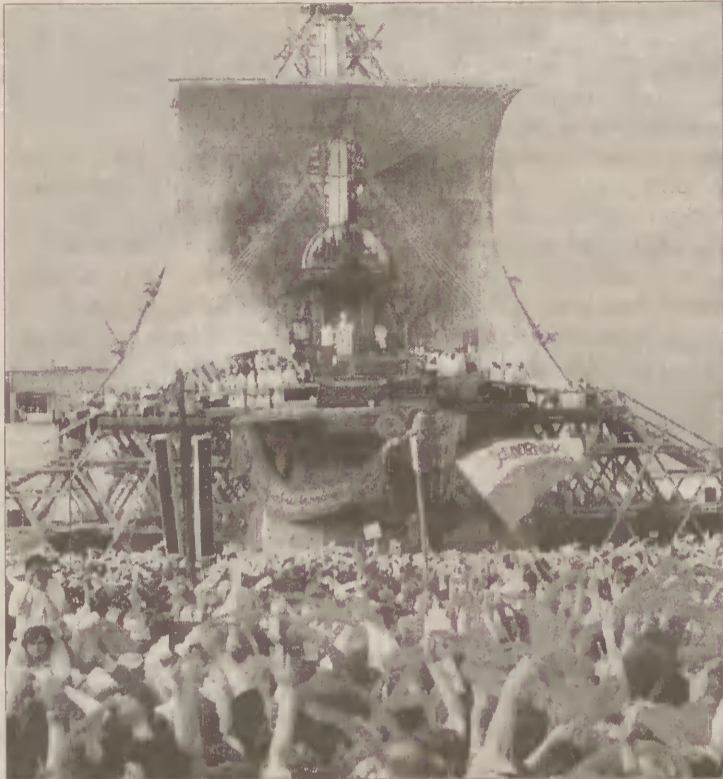
fol. Leszek Biernacki

powołanie. Ten osobowy rozwój, ta przestrzeń osoby w życiu społecznym jest równocześnie warunkiem dobra wspólnego. Jeśli człowiekowi odbiera się te możliwości, jeśli organizacja życia zbiorowego zakłada zbyt ciasne ramy dla ludzkich możliwości i ludzkich inicjatyw – nawet

gdyby to następowało w imię jakiejś motywacji „społecznej” – jest, niestety, przeciw społeczeństwu. Przeciw jego dobru – przeciw dobru wspólnemu.

„Jeden drugiego brzemiona noście” – to zwięzłe zdanie Apostoła jest inspiracją dla międzyludzkiej

bez Jana Pawła II



Gdańsk Zaspą, 1987 r.

i społecznej solidarności. Solidarność – to znaczy: jeden i drugi, a skoro brzemień, to brzemień niesione razem, we wspólności. A więc nigdy: jeden przeciw drugiemu. Jedni przeciw drugim. I nigdy „brzemień” dźwigane przez człowieka samotnie. Bez pomocy drugich. Nie może być walka silniejsza od solidarności. Nie

może być program walki ponad programem solidarności. Inaczej – rosną zbyt ciężkie brzemiona. I rozkład tych brzemion narasta w sposób nieproporcjonalny. Gorzej jeszcze: gdy mówi się: naprzód „walka” – choćby w znaczeniu walki klas – to bardzo łatwo drugi, czy drudzy pozostają na „polu społecznym” przede

wszystkim jako wrogowie. Jako ci, których trzeba zwalczyć, których trzeba zniszczyć. Nie jako ci, z którymi trzeba szukać porozumienia – z którymi wspólnie należy obmyślać, jak „dźwigać brzemiona”. „Jeden drugiego brzemiona noście”.

Drodzy bracia i siostry! Ze stoczni, z portów i z wszystkich gdańskich zakładów pracy, i nie tylko stąd, z różnych stron Polski. Drodzy bracia i siostry, ludzie pracy, środowiska pracy na całym świecie, dziękuję wam, żeście podjęli tę trudną „pracę nad pracą”, żeście podjęli tę szlachetną walkę, zmaganie się o godność ludzkiej pracy. Kościół dziękuje wam za to, żeście ją podjęli w obliczu Chrystusa i Jego Matki.

Dziwiono się w różnych miejscach, że tak może być. Że istnieje więź pomiędzy światem pracy a Krzyżem Chrystusa, że istnieje więź pomiędzy pracą ludzką a Mszą świętą: Ofiarą Chrystusa. Zdziwienie, ale także podziw i szacunek budził widok robotników polskich spowiadających się i przystępujących do Komunii św. na terenie zakładu pracy.

Różni się dziwili. A może nie tylko... może równocześnie odkrywali... Odkrywali zapomniany wymiar całej „kwestii społecznej”. I w ogóle: ludzkiej egzystencji. Praca i Chrystus? Praca i Eucharystia? A jednak tak tutaj było! I słusznie. □

Nie ma solidarności bez miłości

Fragment homilii, Sopot, 5 czerwca 1999 r.

Objęliśmy modlitwą wszystkich (...) ludzi, przywołując na pamięć ich cierpienia, ich poświęcenie, a zwłaszcza ich śmierć. Nie wolno nam również zapomnieć o historii najnowszej, do której należy przede wszystkim tragiczny Grudzień 1970 r. i polegli wówczas na ulicach Gdańska i Gdyni robotnicy, a także pełen nadziei Sierpień 1980 r. oraz dramatyczny okres stanu wojennego.

Czy jest miejsce bardziej stosowne, gdzie by można o tym wszystkim mówić, jak nie tu, w Gdańsku. W tym bowiem mieście przed dziewiętnastu laty narodziła się „Solidarność”. Było to przełomowe wydarzenie w historii naszego narodu, ale także w dziejach Europy. „Solidarność” otworzyła bramy wolności w krajach zniewolonych systemem totalitarnym, zburzyła mur berliński i przyczyniła się do zjednoczenia Europy rozdzielonej od czasów II wojny światowej na dwa bloki. Nie wolno nam nigdy tego zatrzeć w pamięci. To wydarzenie należy do naszego dziedzictwa narodowego. Słyszałem wtedy w Gdańsku od was: „nie ma wolności bez solidarności”. Dzisiaj wypada powiedzieć: „nie ma solidarności bez miłości”. Więcej, nie ma przyszłości człowieka i narodu bez miłości, bez tej miłości, która przebacza, choć nie zapomina, która jest wrażliwa na niedolę innych, która nie szuka swego, ale pragnie dobra dla drugich; tej miłości, która służy, zapomina o sobie i

gotowa jest do wspólnego dania. Jesteśmy wezwani, drodzy bracia i siostry, do budowania przyszłości opartej na miłości Boga i bliźniego. Do budowania „cywilizacji miłości”. Dzisiaj potrzeba Polsce i światu ludzi mocnych sercem, którzy w pokorze służą i miłują, błogosławią, a nie złorzeczą i błogosławieństwem ziemię zdobywają. Przyszłości nie da się zbudować bez odniesienia do źródła wszelkiej miłości, do tego źródła, jakim jest Bóg, Bóg, który „tak umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16).

Pozdrawiam ludzi pracy całego Wybrzeża, zwłaszcza ludzi morza. Niech zawsze szczęśliwie wracają do swych portów, do oczekujących ich rodzin. Włączam w to pozdrowienie przedstawicieli Komisji Krajowej Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”. Życzę, aby stali wiernie na straży wielkiej idei solidarności, która łączy, a nie dzieli. Pozdrowienie moje kieruję do młodzieży Trójmiasta.

Budujcie waszą przyszłość na prawdzie, wolności i solidarności, która ma swoje źródło w miłości. □



Gdańsk, 1999 r.

Dokończenie ze str. 4

traktowaniem człowieka i pogonią za pieniądzem. Msze św. w strajkujących zakładach pracy, religijne emblematy na związkowych sztandarach, odwołanie się do społecznej nauki Kościoła – wszystko to znaczyło, że nie chodzi tylko o chleb, ale o tożsamość wynikającą z tradycji i wiary. Można powiedzieć, że Ojciec Święty zasiał tę ideę podczas swojej pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny, a później troskliwie doglądał jej wzrostu i dojrzenia, „zmieniając oblicze Tej Ziemi.” Stąd wyniknęła późniejsza wielka katecheza na temat pracy i godności, jaką usłyszeliśmy na gdańskiej Zaspie w 1987 roku.

Papież wolności

Ale Jan Paweł II był przecież też Papieżem wolności i praw człowieka. Jego wizja człowieczeństwa w tak oczywisty sposób kłóciła się z systemem obowiązującym za „żelazną kurtyną”, że sprzeciw wobec niego był dla Jana Pawła II czymś naturalnym i prostym. A „Solidarność” jak żaden inny wówczas ruch na całym świecie łączyła w sobie elementy programu sprawiedliwości społecznej z walką o wolność i narodową tożsamość, o pamięć i wiarę. Towarzysząc, a może raczej patronując „Solidarności” w tej drodze, Ojciec Święty zawsze przestrzegał przed użyciem przemocy. Z Jego słów wzięła się wielka ofiara ks. Jerzego i krwią zapisane słowa: „Zło dobrem zwyciężaj”. Mało tego. Jeżeli prawdą są – a nie mam podstaw, by wątpić – że Jan Paweł II jeszcze jako kardynał Wojtyła rozmawiał z niemieckimi biskupami w 1974 roku o przyszłych polsko-niemieckich stosunkach po upadku komunizmu (!), oznacza to, że wybiegał myślą dalej, niż ktokolwiek wówczas i wiele lat później. Że obejmując Tron św. Piotra podjął się także zadania naprawy świata i przygotowania go do trzeciego tysiąclecia.

Kamienie milowe

Na drodze ostatnich 25 lat jak kamienie milowe układają się Jego spotkania z „Solidarnością”. Kolejne pielgrzymki w ciemną noc stanu wojennego, gdzie każdy transparent, ba, litera pisana „solidaryca”, były manifestacją naszego pragnienia wolności. I ten nieustający dialog z milionowymi tłumami, który dawał nadzieję, wspierał, pocieszał, wzmacniał. I później – już po odzyskaniu suwerenności, kiedy zagubieni w swarach, nie bardzo potrafilibyśmy ją godnie zagospodarować. I wreszcie spotkania z nim tam, w Watykanie, kiedy tysiące członków „Solidarności” jechały do Rzymu, aby Go wysłuchać i pozdrowić. Przekazać, że jesteśmy, pamiętamy i czuwamy.

Dziękujemy Panu Historii

Jan Paweł II w polskim parlamencie dziękował Panu Historii za kształt polskich przemian, zachęcając nas do świadomego i właściwego zagospodarowania wywalczonej przestrzeni wolności. Dziękował, choć przecież na pewno nie był zadowolony do końca z tego, co w Jego Polsce udało się uzyskać – z rozwarstwienia społecznego, milionów bezrobotnych, relatywizacji i materializacji życia, jakości publicznej debaty, powierchowości i hipokryzji. Mówił przecież nam o tym wielokrotnie. Myślę, że my też powinniśmy dziękować Panu Historii, że było nam dane towarzyszyć w drodze Zwykłego Człowiekowi, który uczył nas, że piękno i niezwykłość życia polega właśnie na tym, aby umieć być.

Czas na egzamin

Podczas mojego ostatniego spotkania z Nim w watykańskiej Sali Klementyńskiej, w maju 2000 roku, odchodząc już od nas, zgarbiony i chory, chwilę zatrzymał się w otwartych drzwiach. Tak jakby jeszcze z nami, a już po drugiej stronie. Ten obraz na zawsze zostanie mi przed oczami, choć przecież był z nami jeszcze pięć lat, w czasie których powiedział do nas tyle ważnych rzeczy, łącznie z tą niewypowiedzianą głosem, ale jakże dramatycznie wymowną lekcją, której świadkami byliśmy przez ostatnie tygodnie. Jak napisał jeden z internautów – lekcja dobiegła końca. Teraz czas na egzamin. Polska na razie ten egzamin zdaje. Setki tysięcy ludzi w kościołach, miliony pielgrzymujące do Rzymu nie po to, żeby Go posłuchać, ale pożegnać i oddać hołd, po ludzku podziękować. Czy Jego odejście do domu Ojca pomoże nam odbudować w nas i wokół nas prawdziwą solidarność i wzajemną miłość? Czy wystarczy nam sił na dłużej niż czas żałoby?

Jacek Rybicki

5 kwietnia 2005 r.

Solidarność umysłów, serc i rąk

Przemówienie Jana Pawła II wygłoszone do ponad 10 tysięcy członków i sympatyków „Solidarność”, Watykan, 11 listopada 1996.

Serdecznie witam pielgrzymkę „Solidarność” przybyłą tak licznie do Rzymu. Drodzy Bracia i Siostry, pozdrawiam Was tu obecnych w bazylice Świętego Piotra, a także wszystkich ludzi pracy całej Polski. Witam Księdza Prymasa, Księdza Kardynała Krakowskiego, Arcybiskupa Metropolity Gdańskiego, Biskupa z Łomży, kapłanów oraz przedstawicieli władz krajowych i regionalnych Niezależnego Samorządnego Związku „Solidarność” z Panem Przewodniczącym na czele. Dziękuję z całego serca za słowa do mnie skierowane. Cieszę się, że mogą być dzisiaj, w dniu 11 Listopada, razem z Wami, Bogu dziękuję za to spotkanie. Jesteście mi bardzo bliscy. Wasze problemy, aspiracje, niepokoje i radości, Wasz trud związany z pracą noszę głęboko w sercu i polecam codziennie Bogu w modlitwie.

Moi drodzy, dzień dzisiejszy przywodzi mi na pamięć pierwszą wizytę delegacji „Solidarność” w Rzymie w styczniu 1981 roku, niedługo po powstaniu Waszego Związku, a następnie mój pobyt w Gdańsku na Zaspie podczas trzeciej pielgrzymki do Polski. Powiedziałem wówczas, że „Solidarność” to jest sprawa wielka. Ów historyczny zryw polskich robotników, jaki dokonał się przed szesnastu laty na polskiej ziemi, zapisał się na kartach współczesnej historii. To właśnie dzięki solidarnej postawie ludzi pracy nastąpiły w roku 1989 radykalne zmiany społeczne i polityczne na naszym kontynencie, które w konsekwencji przyniosły wolność, suwerenność i niepodległość Polsce i narodom Europy Środkowej po długich dziesięciokrotnych latach rządów totalitarnego systemu komunistycznego. Polska i Europa stanęły wówczas w obliczu nowej rzeczywistości i ogromnej szansy dziejowej. Nie wolno nam tego zapomnieć. Idea Solidarności należy do polskiego dziedzictwa, jest dobrem, które zostało okupione ofiarą, cierpieniem, a nawet życiem wielu ludzi. Nie wolno nam tego dobra zmanować. To dobro trzeba wciąż pomnażać, aby na stałe wrosło w głębię polskich serc i w świadomość pokoleń obecnych i przyszłych.

W obliczu przemian, jakie dokonują się obecnie w Polsce, pragnę wyczuć Wasze sumienia na ewangeliczne ideały miłości, sprawiedliwości i solidarności, ideały, które winny nadawać kierunek wszelkim działaniom na dzisiaj i na przyszłość. Nie może istnieć prawdziwy ład społeczny bez tych wartości. Nie może prawidłowo funkcjonować społeczeństwo, które chce się określać jako demokratyczne i wolne, bez poszanowania podstawowych praw człowieka, w tym najbardziej fundamentalnego prawa do życia od poczęcia aż do naturalnej śmierci. Pragnę tutaj wyrazić wielkie uznanie dla szerokiej i konsekwentnej akcji, jaką „Solidarność” prowadzi

w Polsce na rzecz rodziny i obrony życia ludzkiego. W Liście do Rodzin powiedziałem między innymi: *Naród prawdziwie suwerenny i duchowo mocny jest zawsze złożony z mocnych rodzin: rodzin świadomych swojego powołania i swego posłannictwa w dziejach. W centrum tych wszystkich spraw i zadań stoi zawsze rodzina. Jakiegokolwiek odsunięcie jej*

odpowiedzialności za wspólne dobro całego narodu. Waszym zadaniem, jako związku zawodowego, jest współdziałanie w rozwiązywaniu problemów ludzi pracy. Należy je rozwiązywać w duchu solidarności międzyludzkiej, która ma swe źródło w autentycznej miłości. Potrzebna jest odważna i owocna współpraca oraz wola dialogu ze strony wszyst-

ych początki Waszego Związku. Chodzi tu nie tylko o zdobycie wiedzy i kompetencji niezbędnych w podejmowaniu odpowiedzialnych zadań, ale także o wolę konsekwentnego postępowania i poświęcenia się dla wspólnego dobra w duchu społecznej nauki Kościoła. Chodzi o nową kulturę pracy uwzględniającą potrzeby duchowe i materialne czło-

ni *u dorobku całej rodziny ludzkiej, wszystkich ludzi żyjących na świecie (Laborem exercens).*

Mówiąc o pracy, pragnę zwrócić również uwagę na problem zatrudnienia związane z nim konsekwencje. Społeczeństwo solidarne to takie, które jest solidarne z ludźmi pracy, gdzie osoba ludzka stanowi pierwsze i ostateczne kryterium przy planowaniu zatrudnienia. Trzeba więc czynić wszystko, aby w naszym kraju przywrócić pracy ludzkiej jej właściwe znaczenie i rolę, jaką winna ona spełniać w demokratycznym społeczeństwie. Trzeba dołożyć wszelkich starań w walce z szerzącym się bezrobociem, wykazując szczerą gotowość szukania konkretnych skutecznych rozwiązań. Jest to wielkie zadanie na dzisiaj i na przyszłość dla tych wszystkich w Polsce, którym leży na sercu dobro kraju. *Niech więc każdy ma na oku nie tylko swoje własne sprawy, ale też i drugich – jak pisał św. Paweł w Liście do Filipian (2,4).*

Moi drodzy, przyjmijcie te refleksje w dniu szczególnie nam drogim – w rocznicę odzyskania przez naszą Ojczyznę niepodległości w 1918 roku. Nie wolno nam zapominać, że na ten pamiętny dzień 11 Listopada złożyło się wiele ofiar i heroicznych poświęceń naszych braci i sióstr. Iluż to z nich zapłaciło życiem za wolność Polski! Chylimy głowy w poczuciu ogromnej wdzięczności przed tymi, którzy nie wahali się poświęcić wszystkiego dla wspólnego dobra. Dzień 11 Listopada jest więc jakimś wielkim wezwaniem do budowy społeczeństwa godnego ofiary tamtych ludzi. Społeczeństwa opartego na tysiącletniej chrześcijańskiej tradycji. Społeczeństwa, w którym jest miejsce dla Chrystusa – w rodzinie, w szkole i w miejscu pracy. Społeczeństwa, które dobrze używa swej wolności i szanuje podstawowe i niezaprzeczone prawa każdego człowieka.

Na koniec pragnę powtórzyć słowa, które wypowiedziałem po Mszy świętej w Gdańsku, pamiętnego roku 1987: *Codziennie się za Was modlę, tam w Rzymie i gdziekolwiek jestem, codziennie się modlę za moją Ojczyznę i modlę się za ludzi pracy i modlę się za to szczególne, wielkie dziedzictwo polskiej Solidarności. Modlę się za ludzi, którzy są związani z tym dziedzictwem...* (12 czerwca 1987 r.). Słowa te nie straciły nic ze swej aktualności i mocy. Proszę Was, módlcie się razem ze mną, tu w Wiecznym Mieście, u grobów Apostołów Piotra i Pawła, i tam, w Polsce, kiedy wrócicie z tej Waszej pielgrzymki. Módlmy się wspólnie za wszystkie sprawy naszej Ojczyzny, za ludzi pracy, za polskie rodziny, za wszystko, co Polskę stanowi.

Błogosławię Wam wszystkim tu obecnym. Zanieście to moje błogosławieństwo do Waszych domów i rodzin. Zanieście je do utrudzonych rolników, do biur, do fabryk, do kopalń, do wszystkich środowisk, gdzie człowiek w pocie czoła zdobywa chleb na swoje utrzymanie. □



foto: L. Osservatore Romano

Watykan, 11 listopada 1996 r.

na dalszy plan, wycofanie z pozycji przysługującej rodzinie w społeczeństwie, musi oznaczać niszczenie autentycznej substancji społecznej. Dziękuję Wam dzisiaj za tę postawę prawdziwie chrześcijańską i patriotyczną, która stanowi konkretny wkład w budowę cywilizacji życia i miłości, a ostatecznie w humanizację świata.

Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” zrodził się z głębokiej troski o człowieka, o jego potrzeby duchowe i materialne, a także z poczucia wielkiej

odpowiedzialności za wspólne dobro całego narodu. Waszym zadaniem, jako związku zawodowego, jest współdziałanie w rozwiązywaniu problemów ludzi pracy. Należy je rozwiązywać w duchu solidarności międzyludzkiej, która ma swe źródło w autentycznej miłości. Potrzebna jest odważna i owocna współpraca oraz wola dialogu ze strony wszyst-

ych początki Waszego Związku. Chodzi tu nie tylko o zdobycie wiedzy i kompetencji niezbędnych w podejmowaniu odpowiedzialnych zadań, ale także o wolę konsekwentnego postępowania i poświęcenia się dla wspólnego dobra w duchu społecznej nauki Kościoła. Chodzi o nową kulturę pracy uwzględniającą potrzeby duchowe i materialne czło-

Niech „Solidarność” powróci do korzeni

Przemówienie Jana Pawła II do związkowców z „Solidarność”, których przyjął na audiencji 11 listopada 2003 r. w Watykanie.

Serdecznie witam wszystkich tu zebranych. W sposób szczególny pozdrawiam pana Prezydenta **Lecha Wałęsę** oraz obecnego pana Przewodniczącego Związku. Witam księdza arcybiskupa **Tadeusza Gocłowskię**, odpowiedzialnego z ramienia Episkopatu za duszpasterstwo ludzi pracy. Cieszę się, że ponownie mogą gościć w Watykanie przedstawiciele „Solidarność”.

Nie po raz pierwszy spotykamy się w szczególnym dla Polski dniu 11 Listopada. Pamiętam, że taka audiencja odbyła się też w 1997 roku. Powiedziałem wtedy, że „wasze problemy, aspiracje, niepokoje i radości, wasz trud związany z pracą noszą głęboko w sercu i polecam codziennie Bogu w modlitwie”. Dziś raz jeszcze to powtarzam, aby was zapewnić, że los ludzi pracy w Polsce jest mi stale bliski.

Wspominając datę 11 Listopada nie mogę nie nawiązać do narodowej wolności, jaka zrodziła się tego dnia po latach zmagania, które kosztowały nasz naród wiele wyrzeczeń i ofiar. Ta zewnętrzna wolność nie trwała długo, ale zawsze mogliśmy się do niej odwoływać w walce o zachowanie wolności wewnętrznej, wolności ducha. Wiem, jak bardzo drogi był ten dzień wszystkim, którzy w okresie komunizmu starali się przeciwstawiać programowemu zabijaniu wolności człowieka, poniżaniu jego godności i odmawianiu mu podstawowych praw. A potem z tego sprzeciwu zrodził się ruch, którego jesteście twórcami i spadkobiercami. I ten ruch również nawiązywał do 11 Listopada, do tej wolności, która w 1918 roku znalazła swój zewnętrzny, polityczny wyraz, a zrodziła się z wewnętrznej wolności poszczególnych obywateli rozczłonkowa-

nej Rzeczypospolitej i z duchowej wolności całego narodu.

Ta wolność ducha, choć tłumiona od zakończenia drugiej wojny światowej i paktów jałtańskich, przetrwała i stała się fundamentem pokojowych przemian w naszym kraju, a potem w całej Europie, jakie dokonały się także dzięki „Solidarność”.

Dziękuję Bogu za rok 1979, w którym poczucie jedności w dobrem i wspólne pragnienie pomyślności uciemiężonego narodu zwyciężyło nad nienawiścią i chęcią odwetu, i stało się zaczynem budowania demokratycznego państwa. Owszem, były próby zniszczenia tego dzieła. Wszyscy pamiętamy trzynasty grudnia 1981 roku. Udało się te próby przetrwać. Bogu dziękuję, że w dniu 19 kwietnia 1989 roku mogłem wypowiedzieć takie słowa: „Maryjo, polecam Twojej macierzyńskiej trosce „Solidarność”, która znowu może działać po ponownej legalizacji w dniu 17 kwietnia. Polecam idący w parze z tym wydarzeniem proces, który zmierza do ukształtowania życia narodowego w sposób zgodny z prawami suwerennego społeczeństwa. Proszę Cię, Pani Jasnogórska, aby na drodze tego procesu wszyscy wykazywali w dalszym ciągu potrzebne męstwo, mądrość i rozwagę, służąc wspólnemu dobru”.

Wspominam te wydarzenia, bo mają one szczególne znaczenie w historii naszego narodu. A wydaje się, że uchodzą one pamięci. Młodsze pokolenia nie znają już tych wydarzeń z własnego doświadczenia. Można zatem pytać, czy właściwie doceniają tę wolność, którą posiadają, jeśli nie będą znali ceny, jaka została za nią zapłacona. „Solidarność” nie może zaniedbać troski o tę historię,

tak bliską, a równocześnie już odległą. Nie można nie przypominać powojennych dziejów odzyskiwania wolności. To jest dziedzictwo, do którego stale trzeba wracać, aby wolność nie przeradzała się w samowolę, ale miała kształt wspólnej odpowiedzialności za losy Polski i każdego jej obywatela.

Piętnastego stycznia 1981 roku mówiłem do przedstawicieli „Solidarność”: „Myślę, Drodzy Państwo, że macie pełną świadomość zadań, jakie stają przed wami (...). Są to zadania niezwykle doniosłe. Wiążą się one z potrzebą pełnego zabezpieczenia godności i skuteczności ludzkiej pracy poprzez uwzględnienie wszystkich osobowych, rodzinnych i społecznych uprawnień każdego człowieka: podmiotu pracy. W tym znaczeniu zadania te mają podstawowe znaczenie dla życia całego społeczeństwa, całego narodu: dla jego dobra wspólnego. Dobro wspólne bowiem społeczeństwa sprowadza się ostatecznie do tego, kim w owym społeczeństwie jest każdy człowiek, jak pracuje i jak żyje. Stąd też Wasza samorządna działalność posiada i zawsze posiadać powinna wyraźne odniesienie do całej moralności społecznej. Przede wszystkim do moralności związanej z dziedziczą pracy, ze stosunkiem pomiędzy pracownikiem a pracodawcą”.

Wydaje się, że dziś to wezwanie do zabezpieczenia godności i skuteczności ludzkiej pracy nie straciło swojej ważności. Wiem, jak bardzo ta godność i skuteczność jest dziś zagrożona. Wraz z rozwojem gospodarki rynkowej pojawiają się nowe problemy, które boleśnie dotyczą pracowników. Wielokrotnie w ostatnim czasie mówiłem o problemie bezrobocia, który w wielu

Niech osobiste ambicje ustąpią miejsca dobru wspólnemu

List skierowany przez Jana Pawła II na 20-lecie „Solidarność”, Castel Gandolfo, 29 sierpnia 2000 r.

Mija dwadzieścia lat od owych pamiętnych dni, w których z wielkiego społecznego zrywu rodził się Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”. To zbiorowe dzieło, które dało początek historycznym przemianom w naszym kraju i w całej Europie Środkowowschodniej, miało u podstaw wspólną troskę o człowieka, o zachowanie jego godności i tworzenie w duchu miłości bliźniego godziwych warunków życia i pracy. Dziękuję Bogu za wszelkie dobro, jakie przyniosło naszej Ojczyźnie to dwudziestolecie.

Dziś, jawią się przed Związkiem nowe wyzwania. Modlę się, aby były podejmowane z zachowaniem pierwotnej troski o dobro każdego Polaka i całej Ojczyzny. Niech Pan zachowa we wszystkich Członkach Związku ducha jedności, wrażliwość na potrzeby ludzi pracy miast i wsi, a szczególnie tych osób i rodzin, które cierpliwie niosą ciężar słusznych reform ekonomicznych i społecznych. Niech Bóg da siłę, by osobiste ambicje zawsze ustępowały miejsca dobru wspólnemu, aby „Solidarność” nadal była stróżem sprawiedliwości społecznej i środowiskiem bratniej miłości.

Pozdrawiam Pana Przewodniczącego, dra Mariana Krzaklewskiego, wszystkich Delegatów i Gości zebranych na rocznicowym Zjeździe. Wszystkim z serca błogosławię: W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.

regionach Polski przybiera niebezpieczne wymiary. Pozornie wydaje się, że związki zawodowe nie mają na to wpływu. Trzeba jednak zapytać, czy nie mają wpływu na sposób zatrudniania, który coraz częściej ma charakter tymczasowy, albo na tryb zwolnień, które dokonywane są bez jakiegokolwiek troski o losy poszczególnych pracowników i ich rodzin. Owszem, w wielkich zakładach pracy, szczególnie w tych, których właścicielem jest państwo, „Solidarność” wykazuje dużą aktywność. Czy jednak wystarczająco troszczy się o losy pracowników w małych, prywatnych przedsiębiorstwach, w supermarketach, w szkołach, w szpitalach czy innych podmiotach gospodarki rynkowej, które nie mają tej siły, jaką mają kopalnie czy huty? Trzeba, aby wasz związek otwarcie występował w obronie ludzi pracy, którym pracodawcy odmawiają prawa głosu, prawa sprzeciwu wobec zjawisk urągających podstawowym prawom pracownika.

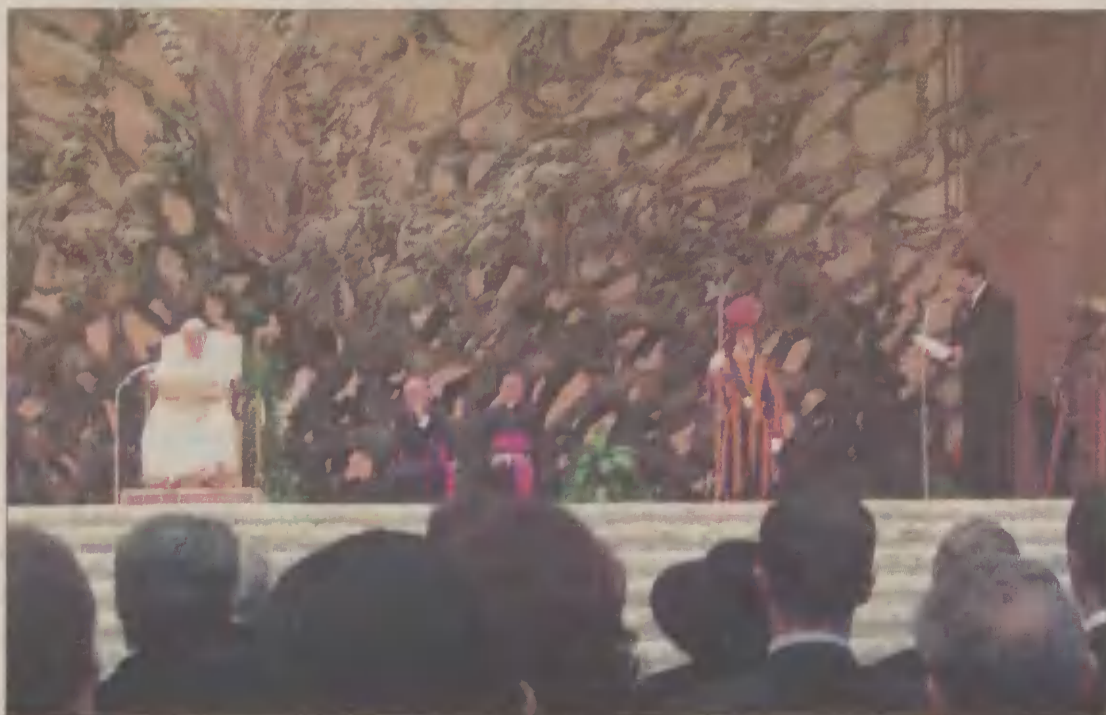
Wiem, że zdarza się w naszym kraju, że pracownikom nie są wypłacane zarobki. Nie tak dawno, nawiązując do listu, jaki w związku z tym wystosowali polscy biskupi, powiedziałem, że grzechem wołającym o pomstę do nieba jest zatrzymywanie należności za pracę. „Zabija bliźniego, kto mu zabiera środki do życia, i krew wylewa, kto pozbawia zapłaty robotnika” – mówi Pismo (Syr 34, 22). To nadużycie jest powodem dramatycznej sytuacji wielu ludzi pracy i ich rodzin. Związek zawodowy „Solidarność” nie może pozostawać obojętny wobec tego niepokojącego zjawiska.

Osobnym problemem jest często traktowanie pracowników wyłącznie jako siły roboczej. Zdarza się, iż pracodawcy w Polsce odmawiają podwładnym prawa do odpoczynku, do świadczeń lekarskich, a nawet do macierzyństwa. Czy nie oznacza to ograniczania wolności, o jaką walczyła „Solidarność”? Pozostaje wiele do zrobienia w tym względzie. Ten obowiązek spoczywa na władzach państwowych, na instytucjach prawnych, ale także na

„Solidarność”, z którą świat pracy różnych sektorów związał wiele nadziei. Nie można tej nadziei zawieść.

W 1981 roku, gdy jeszcze trwał stan wojenny, mówiłem do przedstawicieli „Solidarność”: „Działalność związków zawodowych nie ma charakteru politycznego, nie powinna być narzędziem działania nikogo, żadnej partii politycznej, aby mogła w sposób wyłączny i w pełni samorządny skupić się na wielkim dorobku społecznym ludzkiej pracy i ludzi pracy” (15 stycznia 1981). Wydaje się, że właśnie upolitycznienie związku – być może spowodowane historyczną koniecznością – doprowadziło do jego osłabienia. Jak bowiem pisałem w Encyklice „Laborem exercens” ten, kto dźwierz władzę w państwie, jest pośrednim pracodawcą, którego interesy zazwyczaj nie idą w parze z potrzebami pracownika. „Solidarność”, wkraczając na pewnym etapie bezpośrednio w świat polityki i podejmując odpowiedzialność za rządzenie krajem, siłą rzeczy musiała zrezygnować z obrony interesów pracowników w wielu sektorach życia ekonomicznego i publicznego. Niech mi będzie wolno powiedzieć, że dziś „Solidarność”, jeśli prawdziwie pragnie służyć narodowi, winna wrócić do swoich korzeni, do ideałów, jakie przyświecały jej jako związkowi zawodowemu. Władza przechodzi z rąk do rąk, a robotnicy, rolnicy, nauczyciele, służba zdrowia i wszyscy inni pracownicy, bez względu na to, kto sprawuje władzę w kraju, oczekują pomocy w obronie ich słusznych praw. Tu nie może zabraknąć „Solidarność”.

Jest to trudne i wymagające zadanie. Dlatego wszelkie wasze wysiłki otaczam co dnia moją modlitwą. Stając w obronie praw pracowniczych działacie w słusznej sprawie, dlatego możecie liczyć na pomoc ze strony Kościoła. Wierzę, że to działanie będzie skuteczne i przyniesie poprawę losu ludzi pracy w naszym kraju. Z Bożą pomocą pełnijcie dzieło, które razem rozpoczęliśmy przed laty. Niech Bóg wam błogosławi. □



Watykan, 11 listopada 2003 r.

Pielgrzymki Ojca Świętego do Polski Zmienił oblicze tej

W czasie trwania pontyfikatu Jan Paweł II odbył 102 zagraniczne pielgrzymki apostolskie. Jako pątnik przemierzył około 1 mln 650 tys. kilometrów.

To jego pielgrzymowanie przyniosło owoce. W czasie pontyfikatu Jana Pawła II liczba katolików na świecie zwiększyła się o 300 milionów, a także wzrosła liczba powołań kapłańskich. Katolicka Polska czekała na Niego jako na tego, który zło dobrem zwyciężając, pomagał odnowić oblicze tej ziemi. Swoją ukochaną ojczyznę Papież Jan Paweł II odwiedził osiem razy.



Gniezno, rok 1979.

Nieodzwony program dobra

W 1983 r., w trakcie drugiej pielgrzymki odbywającej się w realiach zawieszono stanu wojennego, Papież przekonywał nasz naród, że program św. Pawła zwyciężania zła dobrem jest nie tylko możliwy do spełnienia, ale także nieodzwony. „Wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego – powiedział – że nie chodzi o zwycięstwo militarne, jak przed trzystu laty, ale o zwycięstwo natury moralnej.” Właśnie w taki sposób, moralnie legalizując opozycję, spotkał się prywatnie z **Lechem Wałęsą** i trudno sobie wyobrazić inaczej treść ich rozmów niż to „zwyciężanie dobrem”. Jan Paweł II był konsekwentnym przeciwnikiem „teologii wyzwolenia”, która narodziła się w Ameryce Południowej i Środkowej w latach 60. XX wieku, w myśl której jedynym sposobem rozwiązania problemów społecznych jest przewrót rewolucyjny i zbrojna walka z wyzyskiwaczami. W działania polityczne i militarne w Ameryce Południowej i Środkowej zaangażowało się wielu księży, biorąc udział nawet w regularnej wojnie partyzanckiej i popierając przy tym ideologię marksizmu. Jakże inaczej stało się w Polsce, gdzie w rok po drugiej pielgrzymce papieskiej zginął męczennik śmiercią ksiądz **Jerzy Popiełuszko**. Papież Jan Paweł II, obierając jako hasło tej wizyty słowa „Pokój Tobie, Polsko, Ojczyzno moja!”, złożył również symboliczny dar krwi – zostawił na Jasnej Górze, jako wotum dziękczynne, pas sutanny przestrzelony w czasie zamachu na Jego życie 13 maja 1981 r.

foto: Leszek Biernacki



Gniezno, rok 1979.

Ufał Bożym cudom

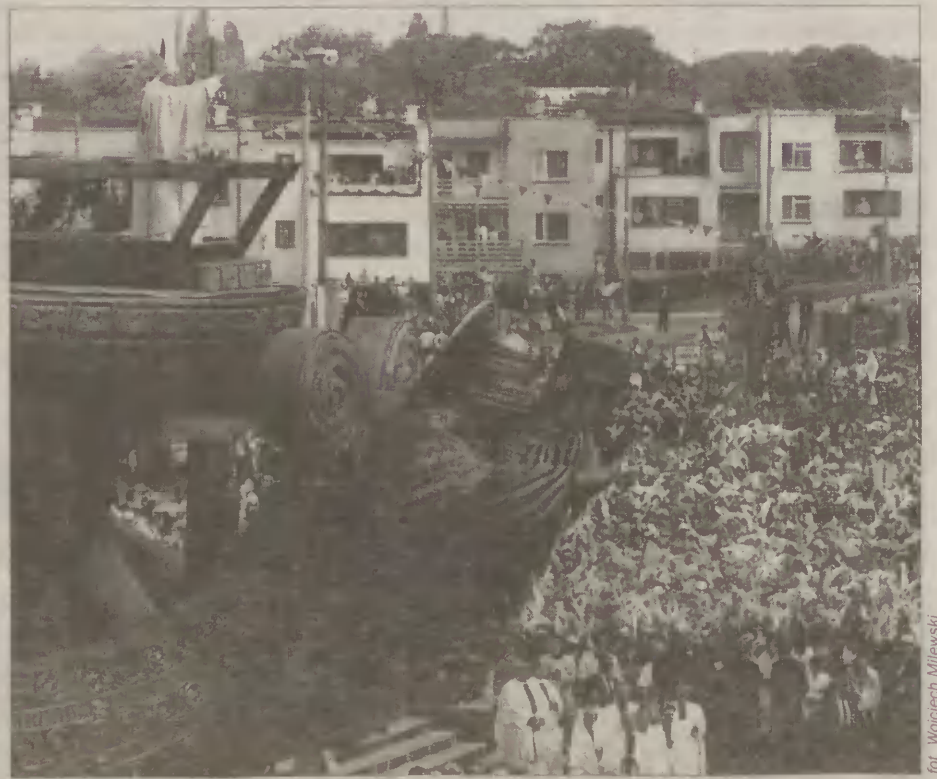
W 1979 r., rok przed powstaniem „Solidarności”, Jan Paweł II wybrał jako hasło swojej pielgrzymki „Gaude Mater Polonia”, czyli „raduj się, matko Polsko”. Ta średniowieczna pieśń została napisana z okazji kanonizacji biskupa Stanisława Szczepanowskiego, a Papież przyjechał na obchody tysiąclecia rocznicy śmierci tego patrona Polski. Ale „Gaude Mater...” zapisała się w historii Polski jako pieśń śpiewana po odniesionym zwycięstwie. Opowiadała ona m.in. o złączeniu mocą Bożą poćwiartowanego ciała świętego męczennika. O cud przemiany rzeczywistości modlił się Ojciec Święty, gdy wypowiedział na placu Zwycięstwa w Warszawie słowa, które poruszyły cały kraj: „Niech zstąpi Duch Twój! Niech zstąpi Duch Twój! I odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi!”. Być może, mówiąc o ziemi, miał na myśli cały świat, a mówiąc o „tej ziemi” – Polskę. Odejście dyktatorów w takich krajach, jak Filipiny, Haiti i Chile odbywało się po odwiedzinach w nich Ojca Świętego. Upadek reżimów totalitarnych w Europie Środkowowschodniej przypisuje się w znacznej mierze obecności Papieża. Rok po pierwszej wizycie Jana Pawła II w Polsce zdarzył się Sierpień. Taki rozwój sytuacji zdawały się też przewidywać władze komunistyczne w kraju, które niechętnie zgodziły się na wizytę Ojca Świętego. Na samych Błoniach w Krakowie

foto: Leszek Biernacki

słów Jana Pawła II słuchało około 2 milionów Polaków, a w sumie spotkało się z nim około 10 milionów osób.

Solidarność silniejsza od walki

W 1987 r., stojąc w Gdańsku na ołtarzu zaprojektowanym przez **Mariana Kołodzieja**



Gdańsk Zaspa, rok 1987.

foto: Wojciech Milewski

ziemi

w kształcie okrętu, Jan Paweł II nauczał o sile wspólnoty, która każe nosić brzemiona bliźnich. Dla **Piotra Skargi**, moralisty niejednokrotnie cytowanego przez Papieża, okręt był symbolem ojczyzny, której ratowanie nakazuje rozsądek, bo gdy ona zginie, to i człowiek myślący tylko o swoich dobrach, również z nią zatoni. Do symboliki związanej z pejzażem morskim nawiązał Papież także w trakcie spotkania z młodzieżą na Westerplatte, apelując, by każdy miał swoją własną twierdzę wartości, której jest gotów bronić do końca. Z kolei przedstawicielom władzy totalitarnej

struktury Kościoła, wprowadzającej 13 nowych diecezji w celu zbliżenia biskupów do wiernych i wprowadzenia bardziej kolegialnej formy rządów. Wierni, osłuchani z prawdą, że Chrystus jest drogą i Kościół jest drogą, usłyszeli słowa Papieża: „człowiek jest drogą Kościoła”.

Być wierzącym nie jest już trendy

W czasie najkrótszego, bo jednodniowego, przy okazji pielgrzymki do Czech, pobytu w Polsce w roku 1995, Jan Paweł II wezwał do czujności sumień. Jego ostrzeżenie przed



Sopot, rok 1999 r.



Sopot, rok 1999 r.

Jan Paweł II nie zawahał się mówić o prawach narodu do stanowienia o swojej ojczyźnie.

Proroctwa nie lekceważcie

Czwarta wizyta papieska, która miała miejsce w roku 1991, razem ze zdobytą wolnością, stawiała przed wszystkimi Polakami nowe zadania. Hasłem wizyty stały się słowa: „Bogu dziękujecie, ducha nie gościście”. Słowa te, wyjęte z pierwszego listu św. Pawła do Tesaloniczan, kończą się frazą: „...proroctwa nie lekceważcie! Wszystko badajcie, a co szlachetne – zachowujcie!”. Papież na progu wolności ostrzegał przed tym, że wolność może stać się zniewoleniem, a demokracja bez wartości może się przerodzić w ukryty totalitaryzm. W Radomiu mówił również o innych, ukrytych ofiarach swobodnego totalitaryzmu – zabitych dzieciach nienarodzonych. Jako drogę wyjścia ze wszystkich problemów, stających na drodze wiernych, wskazał dziesięcioro przykazań. Podobnie jak później w innych krajach byłych „demoludów”, starał się do wartościować Kościoły, które przeszły okresy prześladowań. Jan Paweł II sygnalizował też istnienie nowych zagrożeń, czyhających w świecie demokracji, w tym lęku, jakoby Kościół zagrażał autonomii życia państwowego. Wskazał również na nowe rozumienie zadań laikatów w Kościele: „Fałszywy to obraz Kościoła, w którym duchowni zajmują się rozdzielaniem darów duchowych, do świeckich zaś należy tylko ich przyjmowanie.” Była to zapowiedź wprowadzonej w 1992 r. reformy

skutkami ataków na ludzi wiary spotkało się z krytyką mediów oraz środowisk laickich.

Posługa jednania

Rok 1997 przyniósł w obliczu przygotowania do zjednoczenia Europy słowa o sensie posługi Papieża-Słowianina, którym jest przyczynienie się do ponownego włączenia się świata słowiańskiego do europejskiej wspólnoty narodów. Szczególnie europejski wymiar miała szósta pielgrzymka Papieża do ojczyzny, związana z tysiącleciem św. Wojciecha, którego Ojciec Święty nazwał „patronem jedności kontynentu”. Papież wyraził nadzieję, że Polska da Europie swoje przywiązanie do wiary. Mówił też, że nie wystarczy jedność gospodarcza ani polityczna krajów, gdyż koniecznością jest jedność ducha. Wezwał do pozbywania się wewnętrznych zniewoleń: lęku, agresji, egoizmu i braku szacunku dla życia. Papież zwrócił uwagę na rosnące bezrobocie i biedę, przestrzegając przed bogaceniem się kosztem innych, wzywał do poszanowania człowieka, który jest podmiotem, nie przedmiotem pracy. W sytuacji przeprowadzania koniecznych, ale bolesnych reform, Ojciec Święty wołał o sprawiedliwość społeczną, niezależną od warunków. Stwierdził On, że Kościół został powołany do misji szerzenia sprawiedliwości.

Jak u Milewskich

Często powtarzanym w mediach elementem siódmej pielgrzymki papieskiej w Polsce w 1999 r. była niespodziewana wizyta Jana

Pawła II w zwykłej, niezamożnej rodzinie **Bożeny i Stanisława Milewskich** w podsuwalskiej wsi Leszczewo. W trakcie swojego trzynastodniowego pobytu w kraju, Papież upominał się o tych, którzy nie mogą korzystać ze zmian politycznych i społecznych. Przypominał o konieczności ocalenia wartości. Wizyta w polskim parlamencie, pierwsza w historii papieżstwa, przyniosła słowo o wrażliwości na potrzeby konkretnego człowieka, szczególnie ubogiego i słabego.

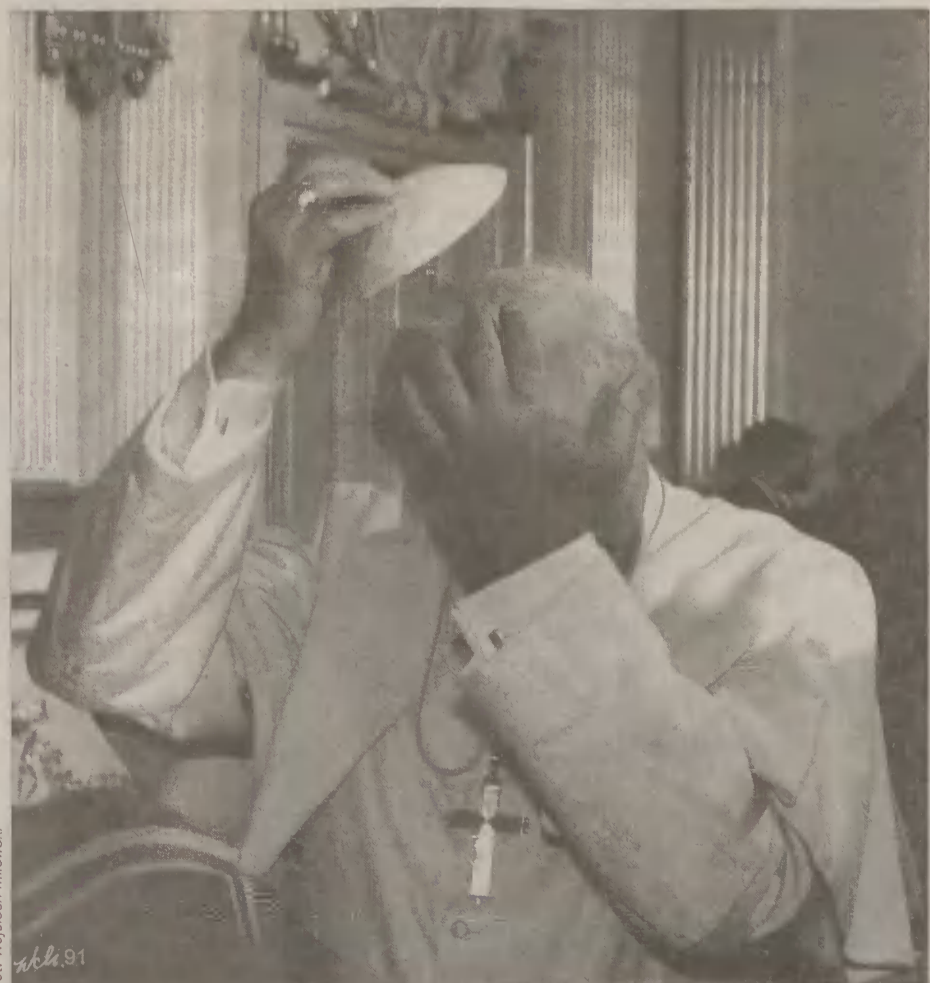
Papież nawiązał w swoim przemówieniu do swojej pierwszej pielgrzymki, w czasie której prosił Ducha Świętego o odnowienie oblicza tej ziemi. Siódma pielgrzymka Jana Pawła II była także podobna do pierwszej w tym, że zgromadziła 10 milionów wiernych, a relację z niej oglądało 90 procent Polaków.

Cywilizacja miłości

Trudno spekulować, które słowa Papieża najbardziej wryją się w ludzką pamięć i wejdą do społecznego krwiobiegu. Wydaje się, że

mogą to być określenia: „cywilizacja śmierci” i przeciwna jej „cywilizacja miłości”, które jakby streszczały istotę nauczania Jana Pawła II, stosując przesłanie niesione od wieków przez Kościół do obserwacji współczesnego życia społecznego. Ostatnia wizyta Ojca Świętego w 2002 r. miała na celu poświęcenie sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Krakowie Łagiewnikach. To właśnie polski Papież w Roku Jubileuszowym, w pierwszą niedzielę po Wielkanocy, wyniósł na ołtarze siostrę **Faustynę Kowalską**, stając się, podobnie jak ona, orędownikiem Bożego Miłosierdzia. W czasie uroczystości w sanktuarium Papież powierzył temu największemu przymiotowi Boga cały świat. „Nadszedł czas – powiedział Ojciec Święty – aby orędzie o Miłosierdziu Bożym wlało w ludzkie serca nadzieję i stało się zarzewiem nowej cywilizacji – cywilizacji miłości”. Ufający Panu, który jest Miłością, Papież Jan Paweł II narodził się do życia wiecznego w wigilię święta Miłosierdzia Bożego 2005 roku.

Elżbieta Banecka



Czasami był po ludzku zmęczony.

Wspólne 25 lat

◆ **20 sierpnia 1980** – Jan Paweł II napisał w liście do kardynała Stefana Wyszyńskiego w sprawie strajków na Wybrzeżu: „aby Episkopat Polski ze swym Prymasem na czele (...) mógł również i tym razem dopomóc temu Narodowi w ciężkim zmaganiu się o chleb powszedni, o sprawiedliwość i zabezpieczenie jego nienaruszalnych praw do własnego życia i rozwoju”. Na bramie Stoczni Gdańskiej im. Lenina wisiał portret Jana Pawła II, dziesiątki tysięcy robotników wspólnie się modliło, a Lech Wałęsa podpisywał Porozumienia Gdańskie długopisem z wizerunkiem Ojca Świętego.

◆ **15 stycznia 1981** Lech Wałęsa spełnił swoją zapowiedź z Sierpnia '80 r., o tym, że odwiedzi Papieża, jeśli strajk w Stoczni Gdańskiej skończy się pomyślnie, a władze komunistyczne uznają wolne związki zawodowe.

◆ **13 grudnia 1981**, po wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce, Papież mówił na placu św. Piotra: „Nie może być przelewania polska krew, bo przelano jej zbyt wiele, zwłaszcza w czasie ostatniej wojny. Trzeba uczynić wszystko, aby w pokoju budować przyszłość ojczyzny”.

◆ **24 grudnia 1981** tak jak w Polsce, na wezwanie podziemnej „Solidarności” w igilijne świece zapłonęły również w oknie Papieża.

◆ **12 czerwca 1987** w Gdańsku, przed ponownym zarejestrowaniem „Solidarności”, w czasie trzeciej pielgrzymki do Polski, Papież powiedział na Zaspie, że „Solidarność” to wielka sprawa. Ojciec Święty modlił się też pod pomnikiem Poległych Stoczniovców, odgradzony od wiernych kordonem milicjantów i esbeków.

◆ **20 kwietnia 1989** Jan Paweł II przyjął na audyencji delegację NSZZ „Solidarność” z przewodniczącym Lechem Wałęsą.

◆ **11 listopada 1996 r.** ponad 10 tys. członków i sympatyków „Solidarności”, reprezentujących 38 regionów Związku, wzięło udział w pielgrzymce do Rzymu. 11 Listopada, w dzień odzyskania przez Polskę niepodległości, mszę w bazylice św. Piotra odprawił arcybiskup Tadeusz Gocłowski, krajowy duszpasterz ludzi pracy. (patrz str. 6).

◆ **24 września 1998 r.**, w dwudziestą rocznicę powołania Jana Pawła II na stolicę Piotrową, uczestnicy X Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność” podziękowali w swoim liście Ojcu Świętemu za budowanie międzyludzkiej solidarności, które doprowadziło do powstania Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”.

◆ **16 października 1998 r.**, w dwudziestą rocznicę pontyfikatu Jana Pawła II, w mszy na placu św. Piotra wzięło udział pielgrzymi z ZRG NSZZ „S”.

◆ **4 czerwca 1999 r.**, w przeddzień wizyty Ojca Świętego w Trójmieście, na Zaspie odsłonięto pomnik Jana Pawła II.

◆ **5 czerwca 1999 r.** – w trakcie pobytu w Gdańsku i Sopotcie Jan Paweł II powiedział, że powstanie „Solidarności” było przełomowym wydarzeniem w historii naszego narodu i dziejach Europy. „Solidarność” otworzyła bramy wolności w krajach zniewolonych systemem totalitarnym, zburzyła mur berliński i przyczyniła się do zjednoczenia Europy rozdzielonej od czasów II wojny światowej.

◆ **1 maja 2000 r.** w ramach Wielkiego Jubileuszu obchodzono święto robotników. Papież przyjął w tym dniu delegację „Solidarności”.

◆ **29 sierpnia 2000 r.**, w dwudziestą rocznicę powstania Związku, Papież przesłał „Solidarności” list (patrz str. 7).

◆ **30 sierpnia 2000 r.** sala obrad prezydium zjazdu została udekorowana podobnie jak przed laty brama stoczni, kwiatami i portretem Papieża. W liście do Jana Pawła II podziękowali w nim za uczenie nas solidarności, dzięki czemu doczekaliśmy się upadku zbrodnicy systemu oraz zmian społeczno-politycznych nie tylko w Polsce, ale i w Europie.

◆ **30 kwietnia 2003 r.** – przez trzy miesiące dzieci i młodzież ze wszystkich typów szkół w całej Polsce nadsyłały do regionalnych komisji oświatowych NSZZ „S” swoje listy z przemyśleniami na temat pontyfikatu Jana Pawła II. Pisali oni o wpływie Ojca Świętego na współczesne im dzieje, ale przede wszystkim dostrzegali w Papieżu nauczyciela, mistrza, proroka i ojca.

◆ **11 listopada 2003** w przemówieniu do pielgrzymki „Solidarności” Papież wezwał do większej troski o pracowników i ludzi najuboższych.

◆ **8 kwietnia 2005** – pożegnanie Ojca Świętego.

Wysłuchać się w Jego słowa

Lech Wałęsa

Jako chrześcijanie musimy zrozumieć to, co się stało. Niestety, Ojciec Święty nigdy chyba nie był tak potrzebny światu jak dzisiaj, stoimy przed ogromnymi problemami i tylko On miał taki wpływ na wszystkich ludzi, by ostrzec ich przed niebezpieczeństwami i skierować w dobrym kierunku. Dowód na takie oddziaływanie Ojca Świętego mieliśmy w roku 1980. Pamiętajmy, że komunizm skutecznie zniechęcił Polaków do stawiania oporu i pod koniec lat 70. tylko niewielkie grupki społeczeństwa próbowały organizować sprzeciw wobec totalitarnego państwa. Wtedy Jan Paweł II przyjechał do Polski i obudził naród. Komuniści zdawali sobie z tego sprawę, wzmogły się wówczas represje. Opozycja wykorzystwała jednak do działania Papieża, który wzywał Ducha Świętego, by odmienił oblicze Tej Ziemi. Dzięki temu mogła powstać „Solidarność”, obalić komunizm, doprowadzić do zmiany kształtu Europy i świata.

Janusz Śniadek przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”

Śmierć Ojca Świętego, być może jedynego człowieka, którego bezwarunkowo kochali i szanowali wszyscy chyba Polacy, poruszyła nas do głębi. Sądzę, że do żalu i rozpaczki dochodzi w nas także niepokój – co będzie dalej, kiedy Jana Pawła II zabrakło wśród nas. Jest naszym wielkim wyzwaniem, by teraz jeszcze bardziej wysłuchać się w słowa nauczania Ojca Świętego i realizować Jego wskazania. Może właśnie teraz dzięki temu zmienimy znowu bieg polskich spraw, podobnie jak po 1978 roku, gdy Papież wzywał do zmiany oblicza Tej Ziemi. Wtedy także odważyliśmy się sięgnąć po to, co wówczas wydawało się niedostępne, czyli po wolność. Jest dla mnie rzeczą oczywistą, że to właśnie Jan Paweł II jest ojcem Sierpnia '80.

Krzysztof Dośła przewodniczący Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”

W tej chwili wręcz brakuje nam słów, które są adekwatne do tego, co się zdarzyło. Wszyscy jesteśmy świadomi olbrzymiej, nie do przecenienia roli Ojca Świętego w tym, co stało się w Polsce w Sierpniu 1980 roku. To Jan Paweł II był duchowym ojcem „Solidarności”, On uszczegółowił i nadał sens temu słowu, wprowadził je do nauczania społecznego Kościoła. Jesteśmy świadomi, że niestety czasem przysparzaliśmy Ojcu Świętemu zmartwień i nie zawsze stosowaliśmy się do Jego nauczania. Na szczęście zostawił nam olbrzymi testament w postaci swoich słów – mamy więc co robić, by ten testament realizować. Miejmy nadzieję, że nadal opiekować się będzie „Solidarnością”.

zebrał (jw)

Żegnaliśmy Ojca Świętego



Pomimo deszczu, gdańszczanie licznie przybyli pod pomnik Poległych Stoczniovców.

Członkowie i sympatycy „Solidarności” żegnali Ojca Świętego w czasie spotkań pod pomnikiem Poległych Stoczniovców, w miejscu modlitwy Jana Pawła II podczas pielgrzymki do Polski w 1987 roku. Cykliczne spotkania rozpoczęły się bezpośrednio po Jego śmierci pod hasłem „Jesteśmy, pamiętamy, czuwamy”. 7 kwietnia uroczystą mszę św. koncelebrowali oo. dominikanie z gdańskiego klasztoru. Następnego dnia wieczorem spotkali się pod pomnikiem na uroczystej pomorskiej mszy św., której przewodniczył biskup gdański **Ryszard Kasyna**. 11 kwietnia msza święta została z kolei odprawiona w Bazylice Mariackiej, skąd wierni przeszli pod pomnik Poległych Stoczniovców. Także na Zaspie, pod pomnikiem Ojca Świętego, 7 kwietnia były odprawiane msze św. Tego samego dnia wierni przeszli po mszy na sopocki hipodrom, gdzie także odprawiona została msza. W sobotę, 9 kwietnia, młodzież spotkała się na Westerplatte pod hasłem „Młodzi

Ojcu Świętemu”, w miejscu spotkania Papieża z młodzieżą 12 czerwca 1987 roku. W Gdyni 8 kwietnia modlitwie pod pomnikiem Ofiar Grudnia '70 przewodniczył biskup **Zygmunt Pawłowicz**. Stąd wyruszył marsz ulicą Świętojańską w kierunku pomnika Jana Pawła II przy kolegiacie NMP i na Skwer Kościuszki, gdzie na telebimach prezentowane były homilie papieskie z roku 1987.

Uroczystości pogrzebowe w Watykanie 8 kwietnia mieszkańcy Trójmiasta mogli oglądać na dwóch olbrzymich telebimach, umieszczonym obok pomnika Poległych Stoczniovców. Podobne ekrany w Gdańsku znalazły się w katedrze oliwskiej, na Długim Targu, na dużej scenie teatru Wybrzeże przy Targu Węglowym, w siedzibie Międzynarodowych Targów Gdańskich oraz w hali Olivia. W Sopocie transmisję z pogrzebu Ojca Świętego mogliśmy oglądać w kościele św. Jerzego, zaś w Gdyni w górnym kościele św. Antoniego. □

Modlili się wszyscy



Zebrań modlitewne w Stoczni Marynarki Wojennej.

Wiele organizacji zakładowych „Solidarności” po śmierci Ojca Świętego na terenie swoich zakładów pracy organizowało modlitwy, spotkania czy też pielgrzymki do Rzymu. Otrzymaliśmy drogą mailową informację z Komisji Zakładowej „S” Stoczni Marynarki Wojennej.

5 kwietnia br. z inicjatywy KZ „S” na terenie Stoczni Marynarki Wojennej w Gdyni przed Krzyżem Misyjnym zebrali się pracownicy stoczni na zgromadzeniu modlitewnym, które poprowadził ksiądz **Jan**

Zapotoczny, kapelan z Dekanatu Marynarki Wojennej.

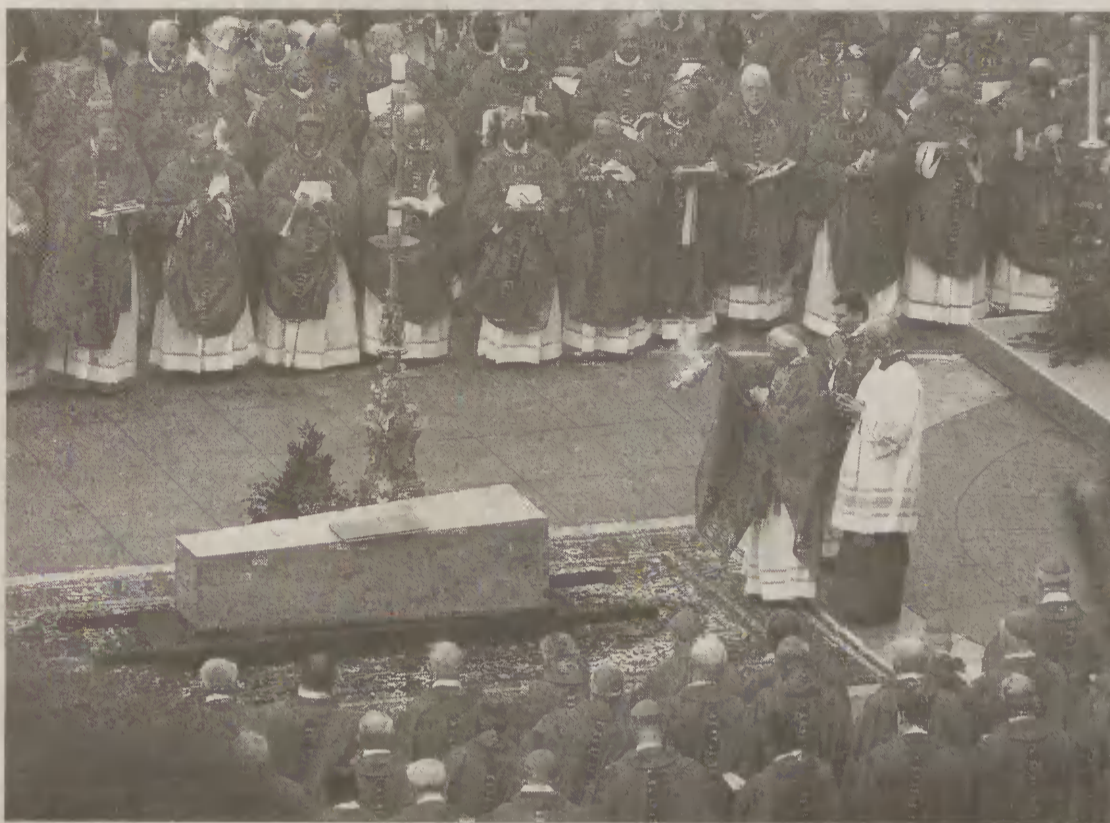
W modlitwie udział wzięła niemal cała załoga SMW oraz grupy młodzieży z pobliskiego Zespołu Szkół im. Bandery Polskiej, a także przedstawiciele Duszpasterstwa Ludzi Pracy z parafii pw. św. Andrzeja Boboli. Po modlitwie przypomniano cytaty z homilii papieskich, wygłoszonych w Gdyni i Gdańsku przez Ojca Świętego w 1987 roku. Spontanicznie składano kwiaty i palono znicze pod krzyżem. (jw)

Wszystkie drogi prowadzą do Rzymu

Wiadomość spadła na nas jak grom z jasnego nieba, Papież nie żyje, Jan Paweł II odszedł do domu Ojca swego. Jeszcze poprzedniego dnia w całej Polsce gorąco modliliśmy się o dar zdrowia dla Niego. Dla Ojca i Przewodnika po bezdrożach zniewolonego świata. Świata totalitaryzmu ideologii i świata konsumpcji. To On nadał naszemu życiu sens mówiąc: „Nie lekajcie się!”.

W 1979 roku w Polsce dokonał się cud. Papieskie „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi” zaowocowało przewartościowaniem. Nie tylko mogliśmy się policzyć (jak to sugerują współcześni racjonałści), ale przywróciliśmy sens uniwersalnych wartości jak Prawda i Godność. Na tym fundamencie narodziła się „Solidarność”, wspólnota wolnych ludzi. Prowadził ją Jan Paweł II. Jednak zło nie rezygnowało. Narodowi zafundowano stan wojenny, jako rację stanu dla obalenia rodzącej się demokracji i wolności. Na ten czas Papież przypomniał nam, że każdy ma „swoje Westerplatte”, dziedzictwo, którym nie można frymarzyć. Także to, że przestrzeń publiczna musi żyć autentycznym życiem. Tą wartością jest troska o bliźniego – „jeden drugiego brzemiona noście”. Stąd już tylko jeden krok do dobra wspólnego. Niestety, w Ojczyźnie rozpanoszył się samolubny liberalizm. W Skoczowie Jan Paweł II powiedział nam, że Polska potrzebuje „ludzi sumienia”. Podobnie zwrócił się do nas z prośbą: „Podjmijcie to trudne wyzwanie, któremu na imię Polska”.

nas ta przerażająca wiadomość o Jego śmierci, gdańska „Solidarność” podjęła jednoznaczną decyzję. Jedziemy do Rzymu, by służyć Mu i być z Nim w ostatniej ziemskiej wędrówce. Czterema autokarami przez Polskę, Czechy, Austrię i Włochy udaliśmy się na pielgrzymkę. Jeszcze przed wyjazdem krótka msza św. w intencji Jana Pawła II i pielgrzymów i w drogę... Dwa i pół tysiąca kilometrów przed nami. Już w drodze dowiedzieliśmy się, że prawdopodobnie nie uda się nam oddać hołdu Papieżowi z powodu olbrzymiej kolejki obliczonej na dwanaście godzin. Kolejki tych, którzy pragnęli stanąć twarzą w twarz z Papieżem. Po analizie sytuacji zapada decyzja. Noc z czwartku na piątek spędzimy na nocnym czuwaniu w możliwie najbliższym sąsiedztwie placu św. Piotra. Liczyliśmy się także z taką sytuacją, że będziemy musieli zadowolić się uczestnictwem w pogrzebie stojąc jednym z olbrzymich telebimów. Po półgodzinnej podróży metrem znaleźliśmy się w olbrzymiej rzece pielgrzymów, którzy myśleli podobnie. Każda połać wolnego miejsca, trawnika, placu stała się miejscem czuwania. Ponad głowami tej licznej rzeszy powiewały transparenty, flagi, hasła i symbole narodowe. Przy akompaniamentem fletów, skrzypiec, gitar, ze śpiewem na ustach ludzie trwali w czuwaniu z Papieżem i przy Papieżu. Widoczne było zmęczenie i utrudzenie. Przecież ci wszyscy ludzie mogli w wygodnych domowych pieleszach „uczestniczyć” w tym wydarzeniu. A jednak – wole-



Watykan. Uroczystości pogrzebowe Ojca Świętego Jana Pawła II.

ści. Wspólnota wolnych ludzi żegna swojego Przewodnika. Ból przeplata się z okrzykami: „John Paul” i... oklaski: raz dwa... raz dwa trzy. I znowu: „John Paul”... Za chwilę przez plac przechodzi gromkie: „we love You” i znowu oklaski. Nikt nie wstydzi się słów. Obok mnie stoją ludzie postury osiłków, których mógłbym obawiać się w ciemnej ulicy. Oni też mają zaczerwienione oczy... Odchodzi Człowiek i Sym-

przewraca karty Ewangelii, tak jakby była czytana. Następnie zamyka ją tak, jakby wszystko zostało już powiedziane. Uroczystości powoli się kończą, ale plac nie pustoszeje. Tak jak byśmy chcieli utrwalić to, czego byliśmy świadkami. By nie uronić nic z tego, co nam bliskie. Tego, co tak prawdziwe, a nie obliczone na doraźny zysk. Zaczyna padać deszcz, a ludzie wciąż trwają na placu. Odejsz stąd to nie tylko problem fizyczny. Każdy z nas przeżywa na swój sposób, ale chwile rozstania są oddalane... Wracamy do Fugii, miejsca naszego noclegu. W sobotę z samego rana jeszcze raz jedziemy do Rzymu, do Bazyliki św. Piotra, duchowo łącząc się z Papieżem. A potem już tylko

kierunek Polska. Tak jak w 1979 roku Polacy podczas pierwszej pielgrzymki Papieża do Ojczyzny mogli się „policzyć”, by poczuć tę wielką wspólnotę, która zaowocowała przemianami w Europie, o tyle dziś w 2005 roku cały świat mógł się „policzyć”, by chronić w przyszłości tę wielką wartość, jaką jest Człowieczeństwo. I świat zobaczył, jak wielu jest nas. Jeszcze w autokarze podczas drogi powrotnej docierają do nas informacje o zamiarach beatyfikacji Jana Pawła II. Któż by z nas przypuszczał, że będziemy uczestnikami dziejowych wydarzeń, które miały miejsce za pontyfikatu naszego Wielkiego Rodaka Jana Pawła II.

Bogusław Gołąb



Na ulicach Rzymu.

Na każdym etapie naszego życia w Papieżu mieliśmy orędownika Prawdy i Miłości. Mieliśmy go nie tylko my, Polacy, ale narody całego świata, który przemierzał ten niestrudzony Pielgrzym. Brał człowieka w opiekę. Stawał za nim. Łagodził rany, nie bacząc, że bierze je na siebie. Dlatego, gdy dotknęła

li być tutaj. Mówią o tym wprost. Bez pozerstwa i z olbrzymim wzruszeniem. Strata jest tak bolesna, że ludziom czasami brakuje słów, aby to opisać. Nadchodzi świt. Tłumy ruszają w kierunku placu św. Piotra, który już jest wypełniony po brzegi. Nikt nie ukrywa bólu. Płaczą młodzi i starzy. Żegnają narody i społeczno-

bol wielkiej pokory. Odchodzi wielki autorytet. Odchodzi Sługa Boży, który nie krył przed światem swojego krzyża, Krzyża Chrystusowego. Ten krzyż sprzed dwóch tysięcy lat i ten dzisiejszy, z XXI wieku, są nam tak bliskie, jak codzienny ból. Fizycznie czuje się obecność Wielkiego Nieobecnego. Na naszych oczach wiatr



Plac św. Piotra.



*W Imię Trójcy Przenajświętszej. Amen.
„Czuwajcie, bo nie wiecie, kiedy Pan wasz przybędzie” (por. Mt 24, 42) - te słowa przypominają mi ostateczne wezwanie, które nastąpi wówczas, kiedy Pan zechce.*

Pragnę za nim podążyć i pragnę, aby wszystko, co składa się na moje ziemskie życie, przygotowało mnie do tej chwili. Nie wiem, kiedy ona nastąpi, ale tak jak wszystko, również i tę chwilę oddaję w ręce Matki mojego Mistrza: +totus Tuus+.

W tych samych rękach matczynych zostawiam wszystko i Wszystkich, z którymi związało mnie moje życie i moje powołanie. W tych Rękach zostawiam nade wszystko Kościół, a także mój Naród i całą ludzkość. Wszystkim dziękuję. Wszystkich proszę o przebaczenie. Proszę także o modlitwę, aby Miłosierdzie Boże okazało się większe od mojej słabości i niegodności. (...)

Rzym, 6.III.1979.

Czasy, w których żyjemy, są niewymownie trudne i niespokojne. Trudna także i nabrzmiała właściwą dla tych czasów próba - stała się droga Kościoła, zarówno Wiernych jak i Pasterzy. W niektórych krajach, (jak np. w tym, o którym czytałem w czasie rekolekcji), Kościół znajduje się w okresie takiego prześladowania, które w niczym nie ustępuje pierwszym stuleciom, raczej je przewyższa co do stopnia bezwzględności i nienawiści. Sanguis Martyrum - semen Christianorum. A prócz tego - tylu ludzi ginie niewinnie, choćby i w tym kraju, w którym żyjemy...

Pragnę raz jeszcze całkowicie zdać się na Wolę Pana. On Sam zdecyduje, kiedy i jak mam zakończyć moje ziemskie życie i pasterzowanie. W życiu i śmierci Totus Tuus przez Niepokalaną. Przyjmując już teraz tę śmierć, ufam, że Chrystus da mi łaskę owego ostatniego Przejścia czyli Paschy. Ufam też, że uczyni ją pożyteczną dla tej największej sprawy, której staram się służyć: dla zbawienia ludzi, dla ocalenia rodziny ludzkiej, a w niej wszystkich narodów i ludów (wśród nich serce w szczególny sposób się zwraca do mojej ziemskiej Ojczyzny), dla osób, które szczególnie mi powierzył - dla sprawy Kościoła, dla chwały Boga Samego. (...)

5.III.1982.

(...) Stojąc na progu trzeciego tysiąclecia „in medio Ecclesiae”, pragnę raz jeszcze wyrazić wdzięczność Duchowi Świętemu za wielki dar Soboru Watykańskiego II, którego wraz z całym Kościołem - a w szczególności z całym Episkopatem - czuję się dłużnikiem. Jestem przekonany, że długo jeszcze dane będzie nowym pokoleniom czerpać z tych bogactw, jakimi ten Sobór XX wieku nas obdarował. Jako Biskup, który uczestniczył w soborowym wydarzeniu od pierwszego do ostatniego dnia, pragnę powierzyć to wielkie dziedzictwo wszystkim, którzy do jego realizacji są i będą w przyszłości powołani. Sam zaś dziękuję Wiecznemu Pasterzowi za to, że pozwolił mi tej wielkiej sprawie służyć w ciągu wszystkich lat mego pontyfikatu. „In manus Tuas, Domine, commendo spiritum meum”.

A.D. 17.III.2000.

Jan Paweł pp. II